NRA — WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

The Most Extensively Circulated Polish Daily In Chicago.

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 172. WTOREK, DNIA 24-GO LIPCA, (TUESDAY, JULY 24) 1934 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLV.

POWÓDŹ ZAGRAŻA POMORZU

WARSZAWA BUDUJE TAMY PRAGNĄC UNIKNĄĆ KLĘSKI

Poziom Wody Podnosi Się Raptownie w Okolicach Płocka, Włocławska, Bydgoszczy i Torunia. — Tamy w Sochaczewie, Karoczewie i w Szczucinie Zerwane. — Ulewny Deszcz Wczorajszy Powiększył Rozmiary Katastrofy w Okolicach Krakowa i Warszawy.

Warszawa, 24 lipca. — (Prasa Stow.) — Wielu mieszkańców Bydgoszczy, zabrawszy co się dało z dobytku ruchomego i zapasów żywności, pozostawia swe domy, uchodząc na tereny górzyste z dala od brzegów Wisły, której poziom wody poczyna szybko wzbierać. Wisła zaczyna zagrażać Pomorzu i częściowo Poznańskiemu.

Powierzchnia wody podniosła się wczoraj raptownie w okolicach Płocka, Włocławka i Torunia. Woda z Wisły wystąpiła z brzegów i zalewa coraz więcej wsi i miasteczek na terenie Poznańskiego i Pomorza. W Warszawie panuje mniemanie, że największe niebezpieczeństwo już minęło.

Warszawy przed dalszym zalewem broni tama w Siekierkach, broniąca południowych przedmieść stolicy. Jeżeli i ta tama ustąpi naporowi wody, cała południowa część Warszawy zostanie zalana, a setki tysięcy mieszkańców znajdzie się bez dachu nad głową.

Cały garnizon wojskowy w Warszawie został zmobilizowany do pracy przy tamach. Żołnierze pracują z cywilnymi na zmianę. Rada miejska powołała wszystkich zdrowych mężczyzn do pracy przy wzmacnainiu tam.

Niebezpieczeństwo wybuchu epidemji tyfusu wśród 200,000 powodzian zmusza rząd i władze miejskie do energicznej kampanji ratunkowej. Woda, zatruta częściowo przez gnijące ciała topielców, jest powodem ukazania się tyfusu w niektórych częściach terenów zalanych wodą. Najwięcej chorych na tyfus zanotowano w Tarnopolu. Przy pomocy Czerwonego Krzyża, rząd polski przystępuje do akcji ratunkowej, pragnąc dostarczyć jak najwięcej żywności cierpiącej głód ludności w południowych częściach Polski, gdzie powódź wyrządziła największe spustoszenie.

Tama w Szczucinie zerwana, woda wylała na szerokości 6 mil.

Na południu, gdzie powódź, największa w historji Polski, miała początek, tama w Szczucinie ustąpiła. Woda z Wisły wystąpiła ponownie, pokrywając całą okolicę na przestrzeni 6 mil. Warunki żywnościowe w południowych dzielnicach Polski są złe. Mieszkańcy pochowali nieco zapasów żywności na strych, lecz zapasy te nie wytrzymają długo. Pomoc rządu musi nadejść wkrótce. Rząd polski postanowił przystąpić natychmiast do odbudowy zrujnowanych domów, mostów i szos, aby dać zatrudnienie ofiarom powodzi.

W Warszawie panuje obawa, że na prędce wzmocnione tamy nie wytrzymają naporu wody. Ulewny deszcz wczarajszy zniszczył to, co było zbudowane dnia poprzedniego. Dwie tamy w Karczewie i Sochaczewie zostały również zerwane.

Prezydjum Delegacji Polsko-Amerykańskiej w Spale.

Dziennikarze z Polski Serdecznie Witają Swych Kolegów z Za Oceanu.

Warszawa, 24 lipca. — Prezydjum delegacji polsko - amerykańskiej, złożone z pp. Świetlika, Kurdziela, dra Smykowskiego i Przydatka złożyło onegdaj oficjalną wizytę prezesowi ROPZ marszałkowi Raczkiewiczowi, który następnie podejmował gości śniadaniem. Obecni byli również przedstawiciele MSZ i ROPZ. Resztę dnia wypełniło zwiedzanie miasta, i wycieczka do Wilanowa.

Wczoraj prezydjum złożyło wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, złożyło wizytę wiceministrowi spraw zagr. Szembekowi, ambasadorowi Stanów Zjedn. Cudahy, poczem wraz z marszałkiem Raczkiewiczem udało się do Spały, gdzie przyjęte było na posłuchaniu u Pana Prezydenta R. P.

W międzyczasie inni uczestnicy polsko - amerykańskiej delegacji dzięki uprzejmości naczelnego redaktora PAT'a, p. Obarskiego zwiedzili urządzenia Agencji, zwłaszcza dział filmowy, gdzie wyświetlano film krajoznawczy o rozwoju Gdyni. Następnie odbyło się śniadanie na cześć dziennikarzy polsko - amerykańskich, w którem wzięli udział wszyscy współpracownicy PAT'a, oraz kilku dziennikarzy warszawskich. W ten sposób umożliwiony został zaraz na wstępie bezpośredni kontakt dziennikarzy Macierzy i Emigracji.

RZĄD LITEWSKI PROSTUJE NIEMIECKIE KŁAMSTWA.

Kowno, 24 lipca (Havas). — Wobec doniesień prasy niemieckiej, że rząd litewski zasuspendował setki pracowników rządowych w Kłajpedzie, litewska agencja telegraficzna prostuje te kłamstwa i stwierdza, że tylko 16 pracowników rządowych i 17 policjantów na terenie Kłajpedy zostało zasuspendowanych w swych czynnościach, z powodu należenia do organizacji nieprzyjaznej obecnemu rządowi i jego poczynaniom, którą stworzyli agitatorzy proniemieccy. Agencja ta stwierdza także, że wogóle setki nie mogły być zasuspendowane, gdyż na terenie Kłajpedy cały personel rządowy nie wynosi nawet 1,000 ludzi.

ZAMACHOWCY UKRAIŃSCY SKAZANI NA WIĘZIENIE.

Warszawa, 24 lipca, (Havas). — 16 zamachowców ukraińskich zostało skazanych na więzienia od lat 6 do 13 przez sąd w Stanisławowie za napady na poborców podatkowych.

Zazdrość Sprowadziła Koniec Dillingera

Życie Małego i Wielkiego Świata

John Dillinger zginął od broni ,jaką walczył i od jakiej stał się sławnym na cały świat. Króla bandytów amerykańskich zabili detektywi federalni przy pomocy pięciu policjantów z East Chicago, Ind. Nasza dzielna policja chicagoska zadowolona jest, że ktoś wreszcie usunął Dillingera raz na zawsze i, że „Johnny" nie będzie już więcej przerywał nikomu błogiego snu.

* * *

Dillinger był tak sławnym, że z chwilą ukazania się wiadomości o jego śmierci, pisma w Londynie, w Paryżu, w Berlinie i w Warszawie oraz w Rzymie zamieściły dłuższe depesze o jego śmierci na pierwszych stronach, zaopatrując wiadomość tłustemi nagłówkami. — Wszystkie prawie pisma podkreślają fakt, że Dillingera zabili detektywi federalni a nie policja chicagoska. Policja chicagoska cieszy się BARDZO „dobrą" opinją w całym świecie, a szczególnie w Europie.

* * *

Urzędnicy departamentu pracy ogłosili, że przemysły, które nadsyłają raporty do departamentu, zatrudniają teraz o blisko 2,000,000 ludzi więcej, niż rok temu. Zwyżkę w wypłatach tygodniowych tych, którzy wrócili na listy płatnicze w okresie 12 miesięcy, obliczono na $60,000,000. — Widać zatem, że „nowy ład" robi swoje.

* * *

„Depresje nie są aktami Boga. Podobnie jak wojny, są one robotą małych grup ludzi, którzy ciągną z tego zyski. Czego Ameryka potrzebuje, to położenia narodowego palca na tę małą grupę... Z chwilą, kiedy większość Amerykanów zacznie myśleć, depresja minie". — Zdanie rzucone przez Henryka Forda w wywiadzie udzielonym z okazji 71-ej rocznicy urodzin.

KALENDARZYK

Dziś, wtorek, 24-go lipca: — Św. Kingi król. i św. Krystyny p.

Jutro, środa, 25-go lipca: — Św. Jakóba Apostoła.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:36.
Zachód słońca o godz. 8:17.

Pogoda w Chicago i okolicy: We wtorek pogodnie oraz gorąco, w pobliżu jeziora zaś cokolwiek goręcej. Umiarkowany wiatr, przeważnie południowy. W środę prawdopodobnie pogoda, lecz nie tak gorąco.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 2:30 po południu 94 stopnie, najniższa wczoraj o godzinie 5-tej rano 75 stopni.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 18 i 92 setnych centa. Bondy polskie 8-proc. $84.00; bondy 7-proc. 8115.00; bondy 6-proc. $72.25.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

FATALNA KATASTROFA.



Siedemnaście osób straciło życie, a dwadzieścia innych odniosło cięższe lub lżejsze rany w okropnej katastrofie autobusowej blisko Ossining, N. Y. Autobus wiózł wycieczkę z Brooklyna na zawody w piłkę metową w więzieniu Sing Sing, kiedy, wskutek wadliwych hamulców, kierowca nie zdołał wziąć silnego skrętu i autobus złamał barjerę i runął z wysokości 35 stóp na ziemię. Eksplozja zbiornika z gazoliną dokończyła dzieła zniszczenia. Na rycinie widzimy szczątki autobusu.

(Klisza Int. News.)

Nareszcie Nadzieja Ulgi; Fala Upałów Skończy Się Dziś Lub Jutro.

Wczorajszy Skwar Porwał 26 Ofiar w Mieście.

Po dniu spiekoty, w którym temperatura podniosła się do najwyższego poziomu zanotowanego kiedykolwiek przez oficjalny termometr w granicach miasta, na dzisiaj wieczór i na jutro zapowiedziano ulgę w dokuczliwej fali upalnej, w której od szeregu dni pocił się i smażył cały środkowy zachód. — Termometr na lotnisku municypalnem pokazywał wczoraj o godz. 3:10 po południu 109 stopni. Łagodne powiewy z nad jeziora utrzymywały temperaturę wzdłuż wybrzeża i na parę bloków w głąb na niższym poziomie.

Biuro meteorologiczne przepowiedziało, że jutro prawdopodobnie będzie chłodniej, ale dzisiaj będziemy mieli jeden więcej dzień upalny.— Ma być również dzisiaj goręcej nad jeziorem, które dotąd niosło ochłodę tysiącom mieszkańców.

Zmiana wiatru oczekiwana.

Charles A. Donnel, prorok od pogody, powiedział, że ochłodzenie się atmosfery powinno przyjść dzisiaj w nocy lub jutro. Fala chłodnego powietrza, obecnie nad zachodnią Kanadą, posuwa się na południe i wschód i powinna sprowadzić zmianę wiatrów, co z kolei pozwoli chłodzącym powiewom z jeziora przyjść na ratunek naszemu miastu.

P. Donnel dostrzega również możliwość krótkich, lokalnych deszczów, które, przy ochłodzeniu się temperatury, mogą przynieść większą ulgę miastu.

26 osób zmarło.

Wczorajszy dzień dodał 26 świeżych ofiar do żniwa zebranego w mieście przez falę upałów. Ogółem, w ostatnich czterech dniach w Chicago zmarło 91 osób, a w całym kraju upalna fala porwała ponad 500 ofiar.

Na liście wczorajszych ofiar spiekoty widnieją, między innemi następujące nazwiska:

Pani Anna Breszek, lat 42, zmarła w swoim domu, pnr. 846 Ashland ave., na atak serca, spowodowany upalem.

Marcin Bluda, lat 62, zam. pnr. 1256 ul. North Wood, — zmarł odwożony do szpitala przez policję.

Karol Larkowski, lat 55, zam. pnr. 6942 ul. S. Carpenter, zmarł w szpitalu Alexian Brothers.

Pani Marja Polczak, lat 55, zam. pnr. 1929 Evergreen ave., zmarła w domu.

Wysokie temperatury na prowincji.

Meteorolog Donnell powiedział, że temperatura 109 stopni, zanotowana wczoraj na lotnisku municypalnem, była najwyższą od czasu założenia w Chicago biura meteorologicznego w r. 1871. Gorące podmuchy ze spieczonego zachodu spowodowały tę temperaturę.

Termometr na uniwersytecie Chicago wskazywał wczoraj maksymum 94 stopni o godz. 2:30 po południu. Jeszcze o północy, w śródmieściu termometr wskazywał 89 stopni, podczas gdy na lotnisku municypalnem spadł o godz. 11 w nocy do 86 stopni.

Wysokie temperatury w miastach na prowincji w Illinois były następujące: Quincy, 112 stopni (rekord za lipiec); Hoopeston, 108, Rockford, 104, Carbondale, 110, Springfield, 106, Aurora, 107.

900 Robotników Na Strajku w Rzezalniach.

W chwili, kiedy przegrody dla bydła i nierogacizny w rzezalniach chicagoskich są przepełnione po brzegi, w t. z. „patykach" — wybuchł wczoraj strajk. 900 robotników, zatrudnionych przy opiekowaniu się bydłem i dopędzaniu tegoż do poszczególnych rzelalń, porzuciło pracę, żądając lepszych warunków pracy i lepszego wynagrodzenia.

Z chwilą wybuchu strajku, na terenie „patyków" zjawił się oddział policji pod komendą poruczkina Johna McMahona, ze stacji Stock Yards. Policja ma za zadanie przypilnowania porządku i, aby bydło i nierogacizna nie padły z głodu. Strajkujący robotnicy przyrzekli karmić bydło, lecz nie będą dostarczać bydła do rzezalń.

O. T. Henkle, wiceprezes i zarządca generalny firmy Union Stock Yards and Transit Company, oświadczył, że robotnicy wyszli na strajk, chcąc tem wykazać niezadowolenie z podwyżki 10 procentowej i skrócenia godzin pracy, zaprowadzonej ostatnio na polecenie sędziego Filipa Sullivana, aby się zastosować do programu NRA.— Strajkierzy żądają przywrócenia warunków pracy i skali płacy z 1929 roku, na co znowu zarząd firmy nie chce przystać.

Strajk w „patykach" wybuchł w bardzo krytycznym momencie, kiedy tysiące przegród są przepełnione bydłem, które w wielkich ilościach sprowadzono do rzezalń z terenów objętych posuchą.

Strajkujący robotnicy przyrzekli, że starać się będą unikać walk i wygrania strajku przy pomocy teroru.

KOBIETA MIAŁA GO WYDAĆ NA ŚMIERĆ.

Władze Trzymają Szczegóły w Sekrecie.

Według informacyj, jakie się przedostały wczoraj wieczór ze źródeł policyjnych, świat podziemny, reprezentowany przez pewnego eks-więźnia, któremu John Dillinger odbił jego bogdankę, i ona sama, wydała notorycznego złoczyńcę agentom federalnym, którzy zastrzelili go w niedzielę wieczór.

Historja ta przedostała się do wiadomości publicznej mimo czynionych przez agentów federalnych starań zachowania tożsamości donosicieli w sekrecie. Jeszcze na kilka godzin wcześniej, Homer S. Cummings prokurator generalny Stanów Zjedn., oznajmił podczas krótkiej wizyty w Chicago, że nagrody w tej sprawie, które łącznie wynoszą $15,000, mają być wypłacone w sekrecie.

„Kobieta w czerwonej sukni."

Centralną figurą w tej najświeższej wersji intrygi na zgubę Dillingera, w której zazdrość i chciwość stanęły po stronie prawa, jest tajemnicza kobieta „w czerwonej sukni", która, wraz z towarzyszką, była u boku Dillingera, kiedy padł martwy od kul agentów federalnych po wyjściu z kinoteatru Biograph. Słyszy się, że ona miała być ową skradzioną bogdanką.

Informacje uzyskane od niej i jej przyjaciela miały być dostarczone przez policję z East Chicago, Ind., Melvinowi Purvisowi, wodzowi agentów departamentu sprawiedliwości, którzy zabili Dillingera.

Mówiono, że członkowie policji z East Chicago, których pięciu było obecnych przy śmierci Dillingera, podzielą się nagrodą z parą informatorów ze świata podziemnego. Policja z Indiana miała porachunki z Dillingerem, który zamordował jednego z jej członków.

Zarkovich na tropie.

Szczególną gorliwość w tropieniu Dillingera okazała sierżant Martin Zarkovich. Był on przyjacielem policjanta W. P. O'Malley'a, którego Dillinger zastrzelił 15. stycznia podczas napadu rabunkowego na bank First National w East Chicago.

Parę miesięcy temu, Zarkovich wziął urlop z przyzwoleniem swoich zwierzchników i poświęcił swój cały czas tropieniu Dillingera. Przez kontakty ze światem podziemnym, Zarkovich miał się dowiedzieć o pewnym złoczyńcy z East Chicago, który miał mieć złość do Dillingera za odbicie mu jego dziewczyny. Wszedł w kontakt z owym człowiekiem, a przez niego, z kobietą. Układy toczyły się przez ostatnie pięć lub sześć tygodni.

Dillinger nie miał pieniędzy.

Czas dojrzał do ostatniego aktu w sensacyjnym dramacie. Dillinger znalazł się bez pieniędzy — znaleziono przy nim tylko $7.70 — i nie był w stanie opłacić ochrony świata pod ziemnego.

W ten sposób, dla swoich kryminalnych kompanów, Dillinger był wart więcej umarły niż żywy. Nie mógł już dłużej płacić haraczu wymuszanego nieuniknienie przez świat podziemny od zbiega, któremu daje ochronę.

Ale rząd ofiarował $10,000 za jego aresztowanie lub $5,000 za informację wiodącą do aresztowania, a gubernatorzy pięciu centralno-zachodnich stanów ofiarowali $5,000 za aresztowanie Dillingera i skazanie.

Śmiertelny potrzask nastawiony.

Nagroda zaczęła coraz bardziej nęcić bogdankę bandyty i jej przyjaciela. Wreszcie, układ zrobiono, kobieta udzieliła żądanych informacyj swojemu przyjacielowi z East Chicago, ten podzielił się niemi z Zarkovich'em, który z kolei dostarczył ich szefowi agentów federalnych Purvisowi. W paru godzinach zastawiono śmiertelny potrzask, z którego Dillinger nie wyszedł żywy.

Ojciec przyjechał po ciało.

Wczoraj przyjechał do Chicago ojciec zabitego gangstera, farmer z Mooresville, Ind., z przyrodnim bratem Dillingera, aby zabrać ciało syna i pochować je na cmentarzu obok grobów zmarłych członków rodziny.

Jedną z jego uwag było, że „agenci zastrzelili syna z zimną krwią, co uważa za niesłuszne", przyznał jednak, że woli, że go zastrzelono, niż gdyby miał zginąć w krześle elektrycznem.

PROKURATOR GENERALNY ZAPOWIADA BEZWZGLĘDNĄ WOJNĘ Z BANDYTAMI.

Homer S. Cummings, prokurator generalny Stanów Zjedn., który bawił wczoraj wieczór w Chicago, powiedział, że zabicie Dillingera jest tylko „epizodem" w wojnie, jaką rząd rozpoczął przeciw bandytom i gangsterom w Stanach Zjedn.

Bezwzględna walka będzie trwała — p. Cummings powiedział — dopóki złoczyńcy nie będą wytępieni, i dodał:

„Nasz program, starannie opracowany, przewiduje ciężką długą walkę o ochronę społeczeństwa przed kryminalistami. Walczymy z całą armją."

Prokurator generalny, który telegraficznie przesłał z Washingtonu gratulacje Melvinowi Purvisowi, szefowi agentów federalnych w Chicago, za uwolnienie kraju od wroga publicznego Nr. 1, chwalił wczoraj kooperację pomiędzy urzędnikami federalnymi i władzami lokalnemi mówiąc, że ta okoliczność ilustruje, co można zrobić przy zgodnej akcji.

W rękach p. Cummingsa znajdują się nazwiska agentów rządowych i policjantów, których celność w użyciu broni przecięła karjerę bandyty. — Miano mu również wyjawić nazwiska donosicieli, którzy umożliwili zastawienie potrzasku na Dillingera.

Poziom Nauk w Kolegjum w Orchard Lake Odpowiada Najnowszym Wymaganiom.

W poprzednim artykule podaliśmy szczegóły względem Szkoły Wyższej w Orchard Lake, a w niniejszym pragniemy uczynić to samo co do kolegjum w tej pięknej miejscowości, które to kolegjum istnieje również pod nazwą Najświętszej Marji Panny.

Otóż Kolegjum Najśw. Marji Panny miało dotychczas tylko dwuletni program nauki, czyli nazywane było w języku angielskiem: „Junior College". W przyszłym roku szkolnym jednak, który rozpoczyna się w wrześniu b. r., otworzony będzie trzeci rok nauki, a następnie za rok — czwarty, tak, że w roku szkolnym 1935—1936 kolegjum będzie miało już pełne czteroletnie kursa naukowe.

Wobec tego uzupełnia kolegjum do czterech lat pod względem programu wykładów naukowych, w ślad za tem pójdzie powiększenie fakultetu profesorskiego, powiększone będą lub uzupełnione potrzebne laboratorja, albo nawet utworzone nowe, skoro tego zajdzie potrzeba, bibljoteka itd., tak, ażeby odpowiadało ono wszelkim najnowszym wymaganiom, stawianym tego rodzaju uczelniom.

Zarząd zakładu polskiego w Orchard Lake stara się usilnie o to, ażeby w kolegjum uczyli tylko tacy profesorowie, którzy posiadają stopnie naukowe: magisterjum sztuk (M. A.), lub też magisterjum nauk ścisłych (M. S.). Wymagania pod tym względem będą szczególnie dopilnowane przy powiększaniu fakultetu profesorskiego w kolegjum — wobec otworzenia trzeciego i czwartego roku szkolnego.

Studenci, którzy zapiszą się na wykłady w kolegjum, mogą wybrać sobie program nauk w tej uczelni, a mianowicie, mogą naprzód ukończyć dwuletni kurs (Junior College), a następnie zapisać się na dwuletni kurs filozofji. Po tym kursie uznani są za ukończonych studentów całego kolegjum i mogą z kolei — w razie powołania do stanu kapłańskiego — wstąpić do któregobądź seminarjum duchownego w tym kraju, lub nawet w Europie. Dwuletni kurs filozofji bowiem uważany jest w oczach władz Kościoła katolickiego za uzupełnienie kolegjum, czyli cały czteroletni kurs. Okoliczność ta uznawana jest tylko przez władze katolickie, gdy natomiast świeckie władze szkolne tego nie uznają.

Nie potrzebujemy, naturalnie, tutaj dodawać, że każdy student, który ukończy pełny 4-letni kurs w kolegjum, skoro wejdzie w życie trzeci i czwarty rok w tymże, mogą przejść do uniwersytetu w Ann Arbor, lub też do jakiegokolwiek innego uniwersytetu, który uznaje Uniwersytet Michigan. Nie potrzeba również i tego dodawać, że dany student wstępuje wprost na wybrany wydział w uniwersytecie bez składania jakichkolwiek egzaminów.

Poziom nauk tak w szkole wyższej, jak i w kolegjum w Orchard Lake, odpowiada wszelkim najnowszym wymaganiom pedagogicznym i edukacyjnym i równa się programowi nauk w innych, t. zw. publicznych uczelniach tego rodzaju. W rzeczywistości jednak stoją wyżej od nich, gdyż studenci uczą się w nich jeszcze języka, historji i literatury polskiej, tudzież zasad religijnych i moralnych, które stanowią jedne z najlepszych fundamentów pod przyszłe życie człowieka.

W następnym artykule podamy kilka słów o właściwem Seminarjum Polskiem, czyli uczelni, która wychowuje co roku po kilku lub kilkunastu studentów kapłanów dla wychodźtwa polskiego w Ameryce.

FEDERALNE CIĘŻARY PODATKOWE WZROSŁY W ROKU O MILJARD.

Podatki trunkowe przyniosły $259,000,000.

Washington, 24. lipca. — Departament skarbu wyjawił wczoraj, że federalny ciężar podatkowy ponoszony przez kraj podskoczył o 65 procent w roku fiskalnym zakończonym 30. czerwca.

Podatnicy zapłacili w tym roku Wujowi Samowi $2,672,000,000 w podatkach wewnętrznych w porównaniu z $1,620,000,000 w roku poprzednim, zwyżka $1,052,000,000.

Z tego miljarda dolarów, 900 miljonów, czyli 90 procent, wpłynęło przez nałożenie nowych podatków przez kongres lub podwyższenie starych stawek podatkowych. Resztę, 152 miljony, dały zwiększone wpływy ze starych podatków.

Nowe podatki nałożone podczas roku fiskalnego i ciężary dodane przez nie do brzemienia dźwiganego przez podatników były następujące: podatki przetwórcze, 371 miljonów, podatki od wódki i piwa, 259 miljonów, podatki od akcyj, dywidend itp. 133 miljony. Podwyższenie stawek podatku dochodowego i podatku gazolinowego przyniosło, w pierwszych, 70 miljonów, a w drugich 77 miljonów więcej,

Na posiedzeniu.

— Musimy, proszę panów, zaprowadzić jak najdalej idące oszczędności, choćby to nas miało niewiem ile kosztować!

Borowicz Zabił Szczepaniakową i Popełnił Samobójstwo.

New York, 24. lipca. — Antoni Borowicz, lat 42, ojciec trojga dzieci, śmiertelnie postrzelił p. Katarzynę Szczepaniak, lat 37, wdowę, a potem popełnił samobójstwo w jej sklepie z przyborami kancelaryjnemi w Brooklynie. Troje dzieci Szczepaniakowej były świadkami morderstwa i samobójstwa.

Policja dowiedziała się, że Borowicz wrócił onegdaj pijany do domu i pokłócił się z żoną, Anną, którą brutalnie pobił. Wczoraj rano przyszedł do sklepu Szczepaniakowej i podczas sprzeczki, strzelił do niej z rewolweru, raniąc ją śmiertelnie. Drugą kulę wpakował sobie w głowę.

Szczepaniakowa zmarła w kilku minutach. Żyła ona w przyjaźni z obydwojgiem Borowiczów.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. The pearl is credited with endowing the wearer with health and long life..........			
2. Interest on $100 for 12 months at 5 per cent would be $6..........			
3. The chemical symbol for gold is Gd..........			
4. Sycamore wood weighs approximately 34 pounds per cubic foot, dry..........			
5. "Mdse." is the proper abbreviation for merchandise			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 50

Answers to "Sez You" on page 5

Na Czwarty Zjazd Okręgu I-go S. W. A. P.

W dniach 2go i 3go września, w Domu Weteranów Placówki Nr. 3, pnr. 1629 ulica South Tenth, w Milwaukee, Wis., odbędzie się czwarty zjazd Okręgu 1go Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej.

W obradach udział biorą Placówki nr. 2, 3, 5, 8, 9, 10, 14, 15, 20, 28, 39, 54, 68, 90, 94, 125, 137, 141, 142 i placówka w Hammond, Ind. Każda Placówka upoważnoina jest do wysłania jednego delegata na każde 10 członków. Mandaty powinny być każdemu delegatowi doręczone, a jeden wspólny mandat z Placówki przesłany do Okręgu przed czasem, z podpisami urzędników danej Placówki.

Do ważniejszych obrad na tym zjeździe należą sprawy schroniska, funduszu inwalidzkiego im. I. J. Paderewskiego, redagowania własnego organu „Weterana".

Ze względu, że zjazd ten odbędzie się po zjeździe całej organizacji Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej, będzie można w Milwaukee omówić wiele spraw omawianych na poprzednim zjeździe.

Prezes Stanisław Krygowski, z Okręgu 1go S. W. A. P. poleca wszystkim Placówkom na stany Illinois, Indiana, Wisconsin i Missourri wybrać odpowiednią liczbę delegatów i takowych wysłać do Milwaukee, Wisc., na czwarty zjazd tegoż Okręgu.

Szesnastu Zastrzelono.

W Poszukiwani Za Dillingerem.

Policja wczoraj wydała listę szesnastu osób zastrzelonych podczas poszukiwania za zbrodniarzem Dillingerem. Ofiarami padli:

W roku 1933.

12go października — Szeryf Jess Sarber z Lima, O., zastrzelony w więzieniu powiatowem przez szajkę podczas uwolnienia Dillingera.

14go grudnia — Sierżant W. T. Shanley z Chicago, zabity podczas poszukiwania Jana Hamiltona, gangstera z szajki Dillingera.

20go grudnia — Eugenjusz Teague, policjat stanowy z Indiana, zastrzelony kiedy Edw. Shouse, gangster Dillingera, został schwytany w Paris, Ill.

21go grudnia — Sam Ginsburg, Lewis Katzewitz i Charles Tilden, zabici zostali przez policjantów chicagoskich podczas poszukiwania Dillingera w ich mieszkaniu apartamentowem.

W roku 1934.

6go stycznia — Jack Klutas, rzekomy uprowadziciel, zastrzelony był przez policję chicagoską w schronisku Dillingera, w Bellwood.

14go stycznia — Policjant William O'Malley z East Chicago, Ind., zastrzelony przez Dillinger i jego szajkę rabusiów bankowych. Dillinger za śmierć policjant stawiony był w stan oskarżenia.

16go marca — Herbert Youngblood, Murzyn, który uciekł z więzienia w Crown Point z Dillingerem, zastrzelony był przez policję w Port Huron, Mich.

16go marca — Charles Cavanaugh, podszeryf z Michigan, zabity był w walce na rewolwery z Youngbloodem.

11go kwietnia — Eug. Green zmarł z ran zadanych podczas zasadzki przez agentów federalnych na Dillingera w St. Paul dnia 31go marca.

22go kwietnia — W. Baum, agent federalny, zabity został w pobliżu Mercer, Wis., gdy szajka Dillingera, dzięki kulom rewolwerowym wydostała się z zasadzki.

22go kwietnia — E. Beisenau, robotnik federalny, zabity został gdy w Mercer, Wis., podczas walki stanął między walczącymi.

7go czerwca — Tomasz Carroll, gangster Dillingera, zastrzelony był w Waterloo, Ia., przez policję.

30go czerwca — Policjant Harold Wagner, zabity przez Dillingera, który stał na czele szajki rabusiów bankowych, w South Bend, Ind.

22go lipca — Jan Dillinger, zastrzelony przez agentów federalnych i policjantów.

ŚMIERĆ PRZERWAŁA UCIECZKĘ RABUSIÓW.

Weston, Ont., 24. lipca. — Trzech wyrostków z Weston, podejrzanych o obrabowanie jednego z tutejszych sklepów, poniosło śmierć, kiedy samochód, którym uciekali przed pościgiem policji, zjechał z drogi i uderzył w drzewo. Czwarty chłopak odniósł ciężkie rany.

Czytajcie Dziennik Chicagoski.

Wojna „Gubernatorów" w Dakocie Nie Ustępuje.

Bismarck, N. D., 24. lipca. — Wojna pomiędzy Williamem Langarem, usuniętym z urzędu decyzją najwyższego sądu stanowego gubernatorem Północnej Dakoty, a czynnym gubernatorem O. H. Olsonem, toczy się w dalszym ciągu, ale Langer zaczyna tracić grunt pod nogami.

Obóz Langera przyznał wczoraj, że starania użycia stanowego senatu jako pola bitwy w tej wojnie politycznej, spełzły na niczem. Nadzieja uzyskania kworum w senacie zgasła i sympatycy Langera pokładają jedyną nadzieję w Izbie stanowej, w której większość jest przychylnie usposobiona dla usuniętego gubernatora.

Obóz Olsona w dalszym ciągu wyraża wątpliwości, czy sesja legislatury może być uważana za prawną, nawet przy uzyskaniu kworum w obydwu Izbach. Olson poprzednio odwołał zew Langera powołujący ustawodawców na specjalną sesję.

Langer, który został uznany w sądzie federalnym winnym konspiracji przeciw rządowi w związku ze ściąganiem kontrybucyj pieniężnych od federalnych funkcjonarjuszy biur zapomogowych na cele polityczne, uzyskał ponowną nominację na gubernatora i prowadzi obecnie energiczną kampanję w przygotowaniu do wyborów. Słyszy się, że jeżeli Langer zostanie zdyskwalifikowany, jego żona dostanie nominację republikańską na gubernatora.

Biskup Episkopalny Znaleziony Martwy w Potoku.

Glacier Park, Mont., 24. lipca. — Dwudniowe poszukiwanie Rev. W. F. Fabera, biskupa protestancko-episkopalnej diecezji Montana, zakończyło się wczoraj, kiedy znaleziono go martwego w pobliskim potoku Paradise.

Rev. Faber wyszedł w piątek wieczorem z domku letniego, w którym spędzał wakacje na przechadzkę. Przypuszcza się, że ciemność zaskoczyła go w górach i że przypadkowo wpadł do potoku. Liczył lat 74.

Wielki pożar w Porto Rico.

Ponce, Porto Rico. — Pożar w mieście Caborojo zniszczył 50 domów, należących przeważnie do ubogich rodzin. Kilkanaście osób zostało pokaleczonych i popalonych przy gaszeniu ognia. Szkody obliczono na $50,000.

UWAGA CZYTELNICY!

Komunikaty wiadomościowe do pomieszczenia w sobotniem wydaniu Dziennika Chicagoskiego muszą być dostarczone Redakcji najpóźniej poranną pocztą piątkową, w przeciwnym razie będą pomieszczane dopiero po niedzieli.



Ojciec Oskarżony O Katowanie Syna.

Benton, Ill., 24. lipca. — Pete Meanovich, lat 55, górnik z Ziegler, został tu aresztowany pod zarzutem brutalnego obchodzenia się z 19-letnim synem, Lesterem.

Policja powiada, że Meanovich trzymał chłopca w pokoju na łańcuchu, głodził i bił go okrutnie. Lekarze powiedzieli, że głodzenie i katowanie osłabiło umysłowe zdolności chłopca i zalecili umieszczenie go na kuracji w szpitalu stanowym w Anna.

Stary Meanovich odmawia wszelkich wyjaśień.

DAR ŚWIĘTA MORZA.

Poniżej podajemy dalszy ciąg wykazu zbiórki na „Dar Święta Morza", zebranej na listy składkowe, imienne, przez członków i członkinie Ligi Morskiej i Rzecznej (Centrala i Oddziały w Chicago), oraz podczas akademji Święta Morza na Grobli Marynarskiej, w dniu 24go czerwca, b. r.

Lista nr. 13, zebrana przez p. M. J. Mateckiego, reprezentanta grupy 1462 Z. N. P., razem $28.00. Listy nr. 1, 2, 3, 4, 5, 7, 9, 10, 11 i 12 przyniosły razem 170.85, a lista nr. 13 28.00. Dotąd razem zebrano $198.85.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DWÓCH STRAŻAKÓW.

Toronto, Ont., 24. lipca. — Naczelnik straży pożarnej James Dixon i por. James Henry z tutejszej brygaty ogniowej, którzy kierowali ratowaniem tuzina pokaleczonych ludzi z płonącego statku naftowego w tutejszej zatoce, spalili się żywcem, kiedy po zejściu w głąb statku płomienie odcięły im drogę do ucieczki. Dwunastu strażaków było poranionych i popalonych. Pożar poprzedziła eksplozja.

Pies spłacił dług wdzięczności.

Champaign, Ill. — „Sport", zwykły kundel, którego 12-letni Hugh Cain przygarnął i wychował, spłacił swemu panu dług wdzięczności i to z procentem. „Sport" sprowadził pomoc, kiedy jego pan i paru innych chłopców zaczadzili się gazem świetlnym podczas kąpieli w miejscowej szkole. — Zajadłe szczekanie psa i jego ciągłe bieganie od domu do szkoły zaniepokoiło ojca chłopca, który udał się do szkoły i zastał chłopców nieprzytomnych. Wszystkich zdołano uratować.

Dillinger Skradł $300,000.

W czternastu miesiącach po uzyskaniu parolu Jan Dillinger wypuszczony z więzienia stanowego w Michigan City, do dnia, kiedy zgładzili go ze świata agenci federalni skradł razem około $300,000. Lwią część tych pieniędzy skradł podczas napadów na banki. Niżej podajemy spis napadów dokonanych przez Dillingera:

Rok 1933.

17go lipca — w Dalesville, Ind., obrabował bank Commercial z $3,500.

5go sierpnia — w Montpelier, Ind., obrabował bank National z $12,000.

22go września — identyfikowany po aresztowaniu w Dayton, O., jako ten, który obrabował bank Massachusetts Avenue w Indianapolis z $21,000; bank w New Carlisle, O., z $35,000; bank w Farrell, Pa., z $24,000; bank w Bluffon, O., z $2,800.

4go października — w St. Mary's, O., obrabował bank z $12,000.

6go października — obrabował posłańca bankowego w Gas City, Ind., z $1,000.

20 października — w Greencastle, Ind., obrabował bank Central National z $75,000.

20go listopada — w Racine, Wis., obrabował bank American Band and Trust Co., z $27,000.

Rok 1934.

14go stycznia — w East Chicago, Ind., obrabował bank National z $15,000.

6go marca — w Sioux Falls, S. Dakota, obrabował bank z $46,000.

30go czerwca — w South Band, Ind., obrabował bank Merchants National z $28,439.

Lwią część rabunków banków dokonał w swoim stanie Indiana. Że Dillinger w tych rabunków miał wspólników obliczono, że ze wszystkiego co skradł otrzymał czwartą część.

Porcelana jest to najdelikatniejszy i najlepszy wyrób garncarski z kaolinu, białej glinki, przeświecający i wydający dźwięk jak szkło.

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott

THIS IRON CODFISH AT ROBINS HOOD BAY, YORKSHIRE, ENG., COLLECTS PENNIES TO MAINTAIN A LIFEBOAT— THE BOAT HAS SAVED MORE THAN 400 LIVES

CROSSES ARE ERRECTED AT LONELY SPOTS IN ARGENTINA WHERE WAYFARERS DIE— A TIN CAN IS HUNG FROM EACH CROSS, INTO WHICH TRAVELERS DROP COINS, TO BE USED BY THOSE IN DISTRESS PASSING THAT WAY

AH CHOO

HAY FEVER. IS TWICE AS PREVALENT AMONG MEN AS WOMEN

7-24 Copyright, 1934, by Central Press Association, Inc.

Szlachcic Na Zagrodzie

KAZIMIERZ GLIŃSKI — POWIEŚĆ OBYCZAJOWA Z XVIII. W.

(Ciąg dalszy)

Silnem czyjemś ramieniem trącona łódź, odbiła od brzegu i lotem jaskółki pognała przeciw prądowi fali. Ruchem miarowym uderzały potężnie, będące w ręku pana Kaszy, wiosła szukane, ale, że kamieni podwodnych nie znał, którymi usiane było dno rzeki, nie wiedział, dokądby płynąć miał, zwrócił się tedy do dziewczyny i rzekł:

— Steruj, waćpanna, bo, jako widziałem, drogę znasz dobrze!

Ale dziewczynie nijak było do steru się wziąć; wżdy musiałaby skrzyżowane ręce, szatkę na piersi przytrzymując, odjąć od łona — a jakby wtedy było?... Nie odpowiedziała więc nic, siedziała bez ruchu, jak przedziwnie wykuty posążek z kamienia, jeno potrząsał nią dreszcz lekki, lecz znać było, że nie z powodu zimna tak trzęsła się. Majowy wieczór ciepłem tchnął, zmoczona szatka wysychała prędko, a ona skulone ramionka miała, dłonie silnie, kurczowo na piersi spięte, ni to klamra z przezroczystego a różowego kryształu.

Łódź otarła się o kamienie... Zachwiała się — i przeszła.

Wtedy pan Onufry rzekł:

— Nie wstydaj się waćpanna, a ster weź!...

Ona nic...

— Drogi nie znam, wiosła raz wraz utykają o kamienie.

Ona nic, jeno silniej palce, trzymając szatkę, splątała.

— Dalibóg, ślepcem ostanę, powieki ścisnę nawet imaginacyj nie pozwolę marszu żadnego odbywać...

Dziewczyna się nie ruszyła, a łódź znowu o głaz się jakiś otarła.

— Popłyniemy — mruknął pon Onufry głową ruszając.

— Niech ta! — odpowiedziała...

— Ano, miło mi będzie utopić się z waćpanną, wżdym już raz onej satysfakcji próbował.

I z taką siłą uderzył wiosłami, aż się wygięły. Zakotłowały fale, łódź biegła naprzód ruchem nierównym, bo opór wody był mocny, wirów wciąż więcej, dno łodzi uderzało o głazy.

Rrzeka się skręciła.

Wpłynęli między nagie skał ściany, wśród których już błądziły błękitne cienie zmierzchu.

— To ci noc! — odezwał się pan Onufry. — Swiata bożego nie widzę.

Dziewczyna podniosła oczy i, jakby zdziwiona spojrzała na mówiącego.

— Kurzą ślepotę mam... od oleju, którego się w suchedni a post wielki używa. Aby jeno słońce za ziemię zapadło, po nosie można mi grać, a bezradny człek ze mnie. Gdyby mi obraz cudowny pokazywano, nie widziałbym nic... Ujmij no ster, waćpanna!...

Ale zamiast ujęcia steru, jeno silniej u piersi skurczyły się ręce dziewczyny.

— Nie wierzysz, waćpanna, w ślepotę moją?

Dziewczyna głową poruszyła, jakby ruchem onym chciała powiedzieć:

— Baj, baj!...

— Więc oczy sobie wyłupię, ażebym przed waćpanną prawy był! — zawołał pan Onufry.

To mówiąc, wydostał kozik, i miał już dźgnąć siebie, ale przestraszona dziewczyna krzyknęła i skoczyła do warjata. Lecz pan Onufry nie lubował się wcale widokiem, jaki miał teraz przed sobą, jeno gromko zawołał:

— Do steru!...

W tem miejscu był wir... Tu i owdzie czarne łby skał z wody się wychylały i groziły rozbiciem.

Rozkaz był krótki, ale stanowczy. Już nie zważała, jako z jej szatką było. Fale uderzały o głazy i warczały wściekle, łódź niepokoić się zaczęła, skoczyła tedy do steru i umiejętną chwyciła go ręką. Znać znała doskonale każdy kamień i przejścia niebezpieczne. Łódź ominęła przeszkody i na cichą wypłynęła przestrzeń.

Pan Kasza pewny był, że teraz znów ręce skrzyżuje, ale snać już uwierzyła w ślepotę jego; jeno piersią robiła, jako zraniony ptak, który boleściwemi oczyma w zabójcę swojego patrzy. Śliczna była, jako czar, który jeno w imaginacji przedstawić się może, ale pan Onufry w posłuszeństwie wzrok swój trzymał, choć prawdę rzec, nie rad był temu; wrodzona modestja kazała mu oczy przymknąć, choć z drżenia powiek znać było, że zły djabeł go kusił.

Nagle ster skręcił, łódź zakołysała się silnie.

— Co tam? — zawołał, oczy z przyjemnością otwierając.

Łódź płynęła do brzegu, na którym stał człek stary...

Pan Onufry zmiarkował, że przybić ma.

Zatrzymać się jeszcze nie zdołał, a już dziewczyna na brzeg skoczyła i szła szybko, biegła prawie do nieznajomego mu człowieka, który zdawał się być przerażony okrutnie.

— Jezus, Marja! — zawołał on człek — a co to z waćpanną się stało?...

— Nieszczęście! — szepnęła.

Stary oczy otworzył.

— Zmięty, poszarpany strój dziewczyny przeraził go.

Zacisnął pięście.

— Zaliby ten zbereźnik... śmiał...

— Nie pomstuj waćpan — odezwała się szybko — prawy z niego jest rycerz!...

— Jakież nieszczęście?

— Popłynęłam sama, jak zwykle...

— I co?

Dziewczyna zarumieniła się, zgarniając szatkę u szyi.

— Wypadek! — szepnęła, powieki ku ziemi opuszczając.

— Jako nieboże stworzenie wyglądacie mi... Łódź się wywróciła?

— Tak!...

— Nie naprożno niepokój mnie trapił... Lecz jako się stało? znacie drogę tak dobrze!...

— Zapatrzyłam się...

— Na co?...

— Na... słońce!

— Jakbyście go co dnia nie widzieli! I co?

— Stuk o kamień...

— ...i pod wodę!... Swięta Marjo łaskiś pełna. a toć na wieki wieków już można było tam ostać. I jakoś się waćpanna wykaraskała?

— Pan Kasza...

Stary człek spojrzał w stronę łodzi, która przywiązana chwiała się u brzegu, ale pana Kaszy nie było. Znać odszedł był by podziękowań uniknąć.

— I on uratował waćpannę?

— Tak!...

— Chwała Bogu, że na tem się skończyło.

— Zawżdy nieszczęście się stało, wielkie nieszczęście!...

— Zda mi się, że wszystkie kosteczki całe macie.

— Mnie nie zrobiło się nic, jeno... widzicie, jaki obszarpaniec ze mnie. Wżdy nawet w zwierciadle tak przed sobą nie stoję — a tu...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ze Świata Kobiecego.

Na zberaniu organizacyjnem w „Central Hall" w Londynie związki kobiecie radziły nad czynną współpracą kobiet z rządem w razie ewentualnej wojny. Jedna ze znanych działaczek, panna Mill, wygłosiła płomienną mowę, w której dowodziła, że wobec nowych metod walki, w której główną rolę grać będą środki chemiczno-gazowe — ze względu na konieczność obrony ludności przed atakami lotniczo - gazowemi, czynne musi być całe społeczeństwo, a zwłaszcza kobiety. Po licznych dalszych przemówieniach uchwalono, że kobiety, jako nie podlegające czynnej służbie wojskowej, utworzą ochotniczą „Kobiecą Armję Rezerwową", mającą za zadanie przyjście z pomocą władzom i armji wewnątrz kraju tak podczas wojny, jak i w razie zamieszek wewnętrznych. Zdecydowano, że młodsze, wolne od obowiązków wolontarjuszki, przejdą podobne wojskowym przeszkolenie, a ćwiczenia i musztrę odbywać będą w mundurach i z bronią w ręku; starsze zaś i pracujące zawodowo na równi z tamtemi przejdą kursa obrony gazowej.

*

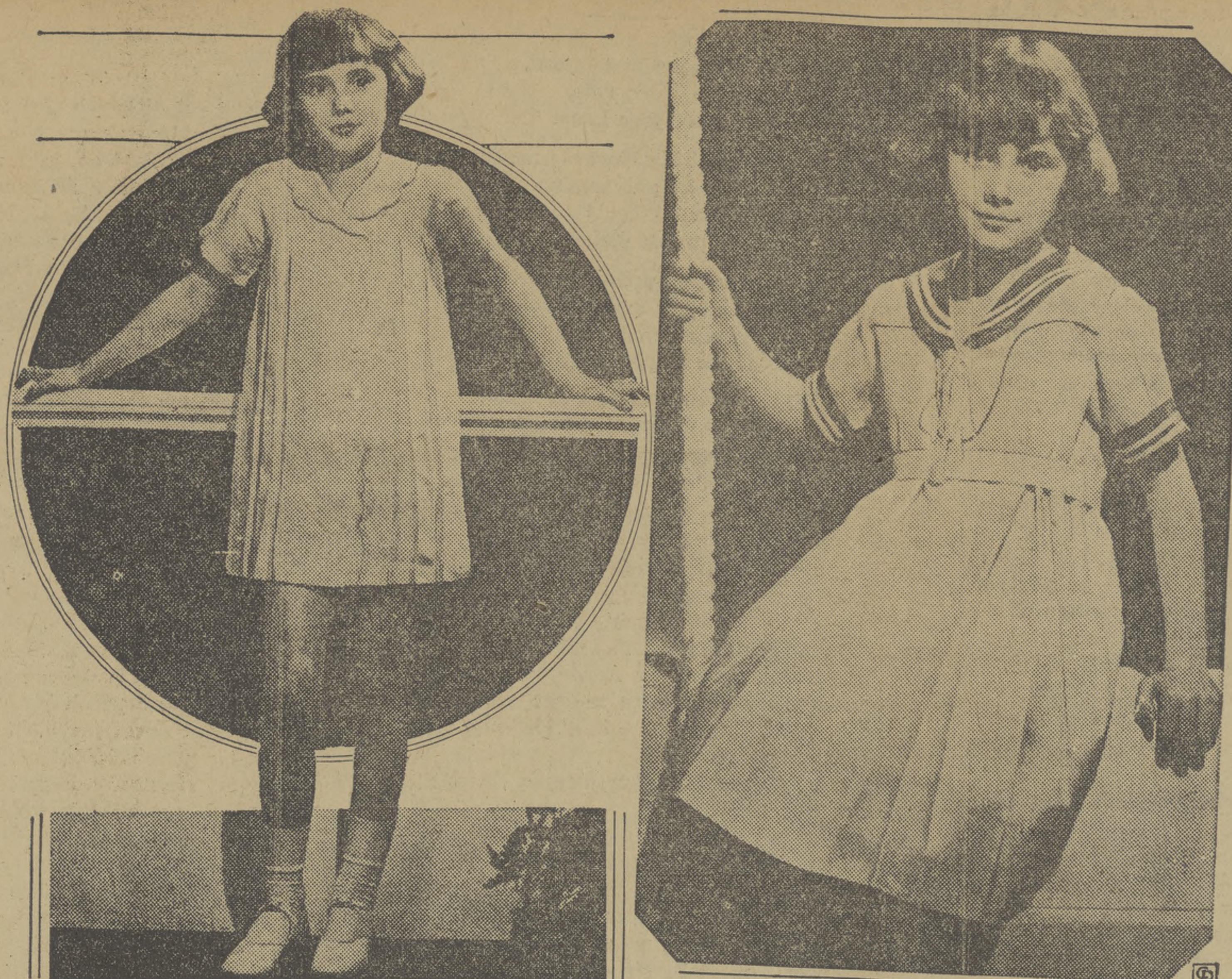
Pierwszą prezeską rady adwokackiej we Francji została obrana pani Piguat z La Roche sur Yon. P. Piguat od lat 15 pracuje w zawodzie adwokackim.

*

Konferencja Żeńskiego „Fidacu" odbyła się niedawno w Paryżu. Na konferencji było reprezentowanych 9 państw. Z Polski przybyła p. Zaleska.

Niemiły zapach od śledzi, cebuli, itp. usuwa się z noża przez polanie prawdziwą czarną kawą lub po zagotowaniu w roztworze nadmaganianu potasu. Plamy rdzy natrzeć naftą, a potem wytrzeć papierem szmerglowym.

MODNE I LEKKIE SUKIENECZKI NA LATO.



Na lewo, widzimy płócienną sukieneczkę różowego koloru ozdobioną niebieskim sznureczkiem; na prawo, biała sukieneczka ubrana kolorem niebieskim.

Jak Się Zabezpieczyć Przed Molami.

Złośliwym szkodnikiem, niszczącym na setki tysięcy dobytek ludzki rok rocznie, jest znany wszystkim mól. A ponieważ w wielu domach naszych panują wręcz naiwne poglądy na sposoby zabezpieczenia odzieży, dywanów itp. cennych rzeczy przed złośliwym owadem i mamusie obiecują swym pacholętom po „groszu" za każdego zabitego mola, uważając, że chronią tym sposobem swój dobytek — warto poświęcić słów parę tej „szarańczy" naszego klimatu. Marzec jest miesiącem, w którym mole lęgą się najobficiej. Również w maju i lipcu mnożą się masowo. Wtedy to widujemy fruwające samce, już zresztą nieszkodliwe. Sygnalizują one tylko swą obecnością, że w różnych szafach i szufladach, w meblach, czy dywanach zagnieździły się bardzo płodne samice, które po trafią złożyć naraz po 180-200 jajeczek, najchętniej na materjałach wełnianych.

A w ciągu tygodnia, o ile tylko temperatura przekracza 68 stopni F. z tego pomiotu mamy już 200 gąsienic pożerających z upodobaniem przędzę wełnianą. Nie straszy ich zresztą zimno! Wstrzymują 1 i pół miesiąca w temperaturze 33 ponad zerem, a starsze potrafią znosić miesiącami wiosenne chłody. Gdy tylko temperatura się podniesie, rozwijają się normalnie. Dopiero temperatura 26 stopni Fahrenheita chroni przed tą plagą; część gąsienic ginie, ale niektóre przystosowują się i trwają cierpliwie do nastania dni ciepłych. Wysoka temperatura również szkodzi gąsienicom mola; czterominutowy pobyt w 162 stopni F niszczy je dość dokładnie, a nawet w 115 stopniach F. zamierają po upływie 20 minut.

Plaga moli grozi przez całą wiosnę i lato; w lokalach ogrzanych bywa do 4 wylęgów rocznie w zimnych do 1-2 wylęgów. To też od marca należy koniecznie przez energiczne trzepanie i wietrzenie etc., niszczyć możliwe zarodki mola w funtrach i ubraniach wełnianych. Konieczne są prócz tego środki chemiczne. Skuteczna jest naftalina w płatkach; zapach jej nietylko odstrasza, ale zabija mole. Pachnie za to w sposób przykry, a zapach ten nie prędko ustępuje z futer i ubrań naftalinowych. Flit zabija jajeczka moli i nie plami ubrań, trzeba jednak stosować bardzo silne rozpylanie. Mniej skuteczne jest przesypywanie pieprzem: odstrasza on samice od składania jajek, ale nie niszczy już złożonych przedtem. Mamy obecnie krajowy preparat, niosący niechybną zagładę molom: jajeczkom, gąsiennicom, czy owadom. Należy nim przesypywać ubrania i futra, zamykane w szafach czy kufrach, w proporcji 0.5 gr. na 1 yard ścienny przestrzeni chronionej. Preparat ów zwie się Molotox.

Niezależnie od preparatów chemicznych trzeba koniecznie czyścić szczotką, wietrzyć i trzepać. Osobliwie dywany cierpią od moli: poleca się odwracać je co pewien czas na lewą stronę, przykrywać grubem płótnem, zmaczanym w silnym roztworze ałunu, zostawiając tak aż do zupełnego wyschnięcia. Przechowywanie przez lato futer i ciepłych wełnianych ubrań dopuszczalne jest tylko w dokładnie uszczelnionych skrzyniach metalowych lub drewnianych po uprzednim przesypaniu lub dokładnem skropieniu chemikaljami antimolowemi. Zaszywanie w gęste płótno bądź inny ścisły materjał, najlepiej nakrochmalony, zabezpiecza w sposób dostateczny, ale do worka należy wsypać naftaliny, bądź kamfory w kawałkach, owiniętej w bibułkę lub Molotox. Specjalne worki papierowe, sprzedawane w składach, są już przy wyrobie nasycone środkami antimolowemi. Trudno jednak ustalić, czy nie mają one drobnych szczelin, rozsądniej więc będzie rozpylić na futrach czy ubraniach, przed schowaniem do worka, jeden ze wspomnianych preparatów chemicznych i baczyć, czy zamknięcie jest szczelne.

W sposób radykalny zabezpiecza materjały wełniane przemysł niemiecki włókienniczy, konfekcyjny i kuśnierki. Podobnie jak drewno impregnujemy płynami przeciwgnilnemi, nadając mu przez to wieloletnią trwałość, tak w Niemczech nasycają tkaniny podczas samego procesu fabrykacji środkiem bezbarwnym i bezwonnym zwanym Eulan.

Tkaniny takie są nieznacznie droższe od zwykłych nieimpregnowanych. Oznaczają je znakiem ochronnym w postaci żółtej ręki na czarnem polu.

Właściwie tylko ten preparat zabezpiecza na stałe tkaniny przed grożącym szkodnikiem molem. Może w niedługim czasie tylko takie materjały będą używane w handlu.

Odpadłaby wówczas ustawiczna troska o ratowanie swego dobytku przed zniszczeniem przedwczesnem.

RADA PRAKTYCZNA.



Kostki buljonowe są bardzo użyteczne w kuchni przeważnie wówczas gdy pod ręką niema żadnej mięsnej zupy.

Bąble po komarach smarować roztworem amonjaku i mentolu, o ile jednak bąbel został rozdrapany do krwi, stosować stabilizowaną wodę utlenioną.

Strój Cocktailowy.



Powyższa sukienka paryska w czarnym kolorze z wzorami blado niebieskim i różowych kwiatów, jest uważana jako cocktailowa sukienka — nieformalna.

Ze Zachodem Słońca.

Kiedy skończywszy dzienną swą wędrówkę
Słońce, się kryje hen za ciemnym borem,
Ja także pragnę w moim życiu ulgi,
Zbolałą duszą — z mojem sercem chorem.

I widząc jeszcze te ostatnie blaski,
Zachodzącego słońca krwawe łuny,
O! gdyby można doznać takiej łaski,
Wznieść się w przestworza — słyszeć niebios tony...

Choć być obłoczkiem sinawem w błękicie,
Lub gwiazdką złotą świecącą wśród nocy,
Bo jakże ciężkie jest to ziemskie życie,
Wśród pracy znoju... cierpień i niemocy...

Śmierć mi nie straszną, lecz tem ukojeniem,
Błogiem spoczynkiem, po dniu skwarnem życia,
Choć Tym, co byli mojem ukochaniem,
Zostawię smutek... i wielki ból serca...

Bronisława Wolnik.

Szparagi i szpinak powinno się obmyć jak najstaranniej przed gotowaniem. Szpinak jest dlatego tylko nielubiany, że zgrzyta podczas jedzenia, aby tego uniknąć powinno się dołożyć wszelkich starań aby piasek zupełnie usunąć. Pozatem trzeba też pamiętać o dekoracji jego tuż przed samem podaniem. Szpinak ubiera się przeważnie plasterkami jaj na twardo gotowanych i kwaśną śmietaną.

Nawet zwyczajna śmietanka da się łatwo ubić, jeśli tak śmietankę, jak miskę i trzepaczkę umieścimy w lodowni, gdzie dokładnie oziębia się przed biciem.

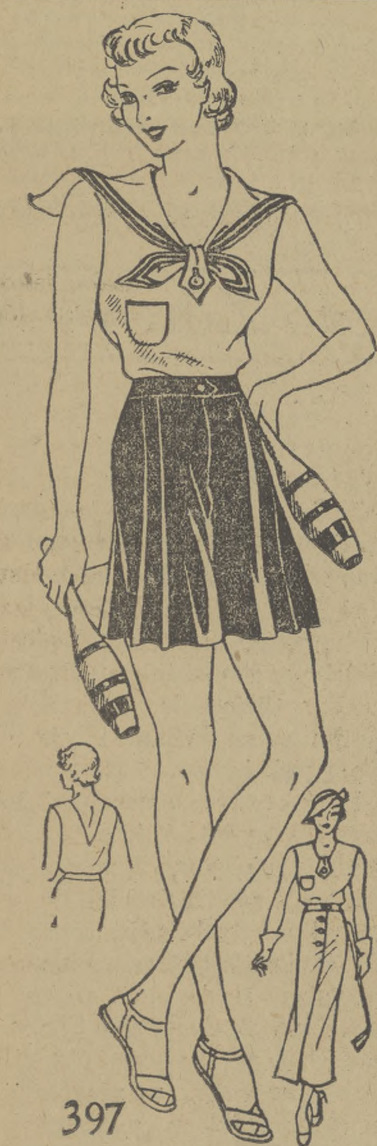
Dieta i Szczotkowanie Upiększają Zęby.

Powoli wzrastamy z przekonaniem, że szczotkowanie zębów przynajmniej dwa razy dziennie jest potrzebnem, ale nie przekonano nas jeszcze, że do zdrowotności zębów potrzebną jest również szklanka mleka przynajmniej trzy razy dziennie. Mleko dostarcza nam potrzebnej ilości wapienia i fosforu — tych dwóch ważnych minerałów współpracujących ze sobą w budowie kości i zębów.

Następną ważną rolę w upiększaniu zębów odgrywają kwaskowate owoce jak pomarańcze, cytryna i grapefruit.

Czyszczenie zębów jest ważnym czynnikiem dlatego też każda osoba powinna poświęcić przynajmniej kilka minut czasu na szczotkowaniu gruntownem. Zębów nie można zaniedbywać biorąc pod uwagę fakt, że raz stracony ząb już się nie odzyska nigdy.

Zwiędłą cerę można odświeżyć, pomarszczoną odmłodzić, wypadające włosy pobudzić do ponownego porostu, niekształtną figurę naprawić dietą ćwiczeniami lub masażem, ale utraconego raz zęba nie można już nigdy odzyskać. Zatem zacznijcie dbać lepiej o swe zęby przez spożywanie właściwych pokarmów, staranne czyszczenie szczoteczką i odwiedzanie dentysty przynajmniej dwa razy w roku.



397

WYGODNY SPORTOWY KOSTJUM.

Modełko 397.

Nabyć można na wielkość 11, 13, 15, 17 lat. Na wielkość 15 potrzeba 2 jardy 39 calowej materji na osobną bluzkę; 1½ jarda 39 calowej materji na osobne majteczki.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr.............

Wielkość ....

....
Imię i Nazwisko

....
Adres

Miasto ....

Stan ....

Obiad Na Jutro.

Zupa z Kalarepy.
Pieczeń Wołowa Duszona.
Kartofle.
Buraczki.
Banany, Marchew i Rodzynki.
Herbata.

Zupa z Kalarepy.

Sześć do dziesięć kalarepek pokrajać na kawałki, sparzyć wrzącą wodą i gotować do miękkości. Potem przefasować je przez sito, rozprowadzić rosołem z kości wprzód ugotowanym, zaprawić białą zaprażką z łyżki masła i łyżka mąki, a na wydaniu zaciągnąć je trzema żółtkami rozbitem z ćwierć kwartą słodkiej śmietanki.

Pieczeń Wołowa Duszona.

Wziąć dwa lub trzy funty mięsa rozbefowego, odjąć kości, ubić pałką, posolić pół godziny naprzód i obrumienić na mocno w rozpalonem maśle. — Gdy pieczeń obrumieniona, włożyć ją do rynki, polać masłem w którem się rumieniła, wkrajać jedną dużą cebulę, wrzucić parę grzybków, kilka ziarnek pieprzu i dusić na wolnym ogniu pod pokrywą, dwa do trzech godzin, aż będzie miękka. Od czasu do czasu pieczeń skrapiać zimną wodą, a na pół godziny przed wydaniem, obsypać pieczeń pół łyżką mąki, obrzucić na obie strony aby się zaciągnął. Wydając, pieczeń pokrajać w plastry, ułożyć na półmisku i polać przecedzonym sosem.

Banany, Marchew i Rodzynki.

(Pożywne i zdrowie, a tanie i łatwe do zrobienia.)

Marchew dokładnie oczyścić i obmyć. Nie zeskrobywać skórki, krajać drobniutko albo też utrzeć bardzo drobno na tarce.

Banany, bardzo dojrzałe (miękkie, ze skórką czarnawą) pokrajać na cieniutkie plasterki.

Rodzynki bez pestek moczyć przez dwie godziny.

Zamieszać i podać. Można tak samo podać sos zrobiony z miodu, majonezu i kwaśnej albo słodkiej śmietany.

Ważne ostrzeżenie: Banany twarde ze skórką żółtą nie są dojrzałe, to samo co zielone nie dojczałe jabłka. Bardzo często powodują zaburzenia żołądkowe. Banany zaś ciemniawe i mięciutkie, które zazwyczaj odrzucamy jakoby zgniłe, te właśnie są rzeczywiście dojrzałe, słodkie i zdrowie.

Jeżeli takich prawdziwie dojrzałych bananów niema w składzie, to te żółte niedojrzałe banany położyć na słońcu, niech dojrzeją; albo można wstawić do pieca i upiec do dojrzałości, to jest, aż skórka zczernieje.

Ks. Dr. Aleksy S. Górski.

Chcąc użyć ananas do sałatki lub deseru z żelatyny, należy nawet świeży ananas wpierw ugotować. W surowym stanie ananas zawiera składniki, zapobiegające galareceniu.



Co Przyniosła Moda Letnia?

Co przynosi moda letnia?

Naogół „linja letnia" nie uległa większym zmianom.

Tegoroczna suknia letnia dzieli się na dwie części, z których stanik jest w kolorze odmiennym od spódnicy, przez co całość przypomina kostjum. — Ale mamy też jednokolorowe sukienki uzupełnione pelerynkami lub żakiecikami.

Pelerynki są bezwzględnie i bezapelacyjnie ostatnim wyrazem mody. Spotyka się je wszędzie: a ulicy, w teatrze, na balu. Niektóre są krótkie i przykrywają tylko ¾ stanika, inne sięgają paska i mocno obejmują ramiona, część pelerynek zdobią falbanki z organdyny, fałdy i kokardy, co podnosi ich strojność i odświeża.

Kostjumy letnie szyje się przeważnie z crepe de chine'u imprime. Jaskrawy pasek lub szarfa ożywia całość i podkreśla jakiś ton na materjale. Wtedy prócz paska całość wymaga jeszcze niektórych szczegółów w tym samym kolorze, jak torby, rękawiczek, pantofli i kapelusza. Jeżeli deseń jest w niebieskie kwiaty i zielone liście, można wybrać na przybranie albo kolor liści, albo też kwiatów. Kto nie lubi jaskrawych rzeczy, może uzupełnić toaletę kolorem tła, — przeważnie neutralnym.

Naogół stroje przedpołudniowe są skromne i mało skomplikowane, co nie da się powiedzieć w odniesieniu do sukien na popołudnie.

Tu dominują baskinki, draperje, falbany i plisy.

Na elegantszą okazję popołudniową, oraz na wieczór robi się okrycia z grubego, ciężkiego jedwabiu lub tafty.

Bardzo modne są kolory: ciemno-niebieski „puce" (pchli) i „elephant."

Okrycia nie są przybrane futrem, lecz wypukłemi wałkami z tego samego materjału. Bufiaste rękawy przy wizytowych sukniach przybiera się słomką tą samą co kapelusz.

Kołnierze i mankiety przybiera się nieraz plecionką z lakierowanych sznurków również taką samą, jak przybrany jest kapelusz. Półdługie rękawy narzutek szeroko obramowane są futrem, jeżeli strój ma służyć na popołudniowy spacer.

Ostatnią nowością jest płaszcz z czarnej tafty do sukni z naturalnego płótna białego lub szarego.

Letnie toalety wieczorowe o tyle są skomplikowane, że decyduje o ich wyglądzie nietylko długość, ale i szerokość.

Artysta zabił dziewczynę, ciotkę i siebie

Binghampton, N. Y. — Donald Hill, lat 24, artysta, zastrzelił 19-letnią Nellie Piestley, swoją eks-narzeczoną, i p. May Elliott, lat 54, swoją ciotkę, poczem odebrał sobie życie. Motyw tragedji niewiadomy.

Dziewczyna zamordowana w parku.

Indianapolis, Ind. — Garnette Bradley, lat 25, zatrudniona przez gazetę w Richmond, Ind., została zastrzelona w tajemniczych okolicznościach w tutejszym parku Garfield.

Piękne, białe rolety do okien czyści się szorstką flanelą zanurzaną w mące.



MOŻECIE USZYĆ TAKĄ SUKIENKĘ W BARDZO KRÓTKIM CZASIE.

Anne Adams Modełko 1932.

Zamówić można tylko w wielkościach 12, 14, 16, 18, 20, 30, 32, 34, 36, 38, 40. Na wielkość 16 potrzeba 3⅜ jarda 36 calowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr.............

Wielkość ....

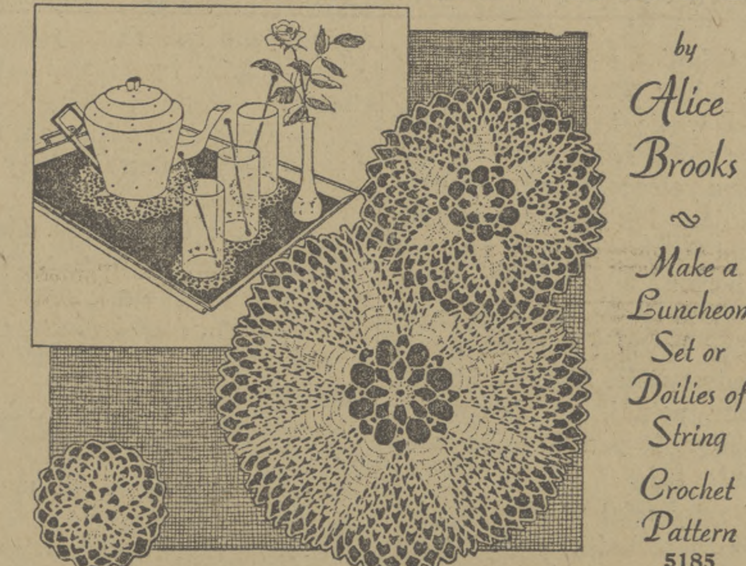
....
Imię i Nazwisko

....
Adres

Miasto ....

Stan ....

HOUSEHOLD ARTS



by Alice Brooks

Make a Luncheon Set or Doilies of String Crochet Pattern 5185

W modełku 5185 znajdziecie kompletne instrukcje do heklowania „doilies," jak na powyższej ilustracji, także ilustrację ściegów i „doilies," jako też ilość potrzebnej materji. Cena modełka 10 centów.

Prosimy przysłać dziesięć centów (10) wraz z kuponem, na którym należy wyraźnie napisać imię i nazwisko, adres i numer modełka.

Zamówienia przesyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Illinois.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

No.......... (Alice Brooks)

Imię i Nazwisko ....

Adres ....

Miasto .... Stan ....

DZIENNIK CHICAGOSKI
THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.
Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to — Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

KTO ZWYCIĘŻY?

Pomiędzy rządem federalnym, reprezentowanym przez N. A. R., a stanem New York, reprezentowanym przez stanowy departament pracy, toczy się obecnie walka wyrosła na podłożu związanej ściśle z Nowym Ładem sprawy zatrudnienia w domu. Centralną figurą w tej walce jest niejaka Katarzyna Budd z Brooklyna, owdowiała czy też opuszczona przez męża, matka dwojga małych dzieci. Posiada ona smak artystyczny i biegłość w robieniu kwiatów sztucznych i rynek na ten produkt swoich rąk, tak że może zarabiać od $19 do $25 tygodniowo, nie opuszczając domu i nieodstępując dzieci. Mimo depresji, przez kilka lat kobieta umiała związać koniec z końcem i nie potrzebowała wyciągać ręki po jałmużnę.

Przyszedł Nowy Ład, przyszła N. R. A. i cały program gospodarczej odbudowy kraju a z nim stopniowo wzmożenie się zatrudnienia, lepsze warunki i jaśniejsze nadzieje na przyszłość. Ale dla pani Budd nic się nie zmieniło. Pracowała jak dawniej, szczęśliwa, że może w spokoju zarobić na chleb dla dzieci i siebie. Aliści i ona doczekała się „depresji", bo skomplikowany program N. R. A. skazuje ją na bezczynność, względnie nakłada na nią uciążliwe warunki pracy. Prezydent Roosevelt podpisał 16go maja rozkaz wykonawczy, który pozwala tylko osobom w podeszłym wieku lub kalekom brać robotę do domu. Dla wszystkich innych, praca w domu jest zabroniona.

Na mocy tego rozkazu, nowoyorska N. R. A. wkroczyła i zakazała kobiecie zajmować się nadal tą pracą w domu. Nastąpiła interwencja departamentu pracy, który orzekł, że kobieta może pracować w domu i wydał stosowne pozwolenie, oparte na nowem prawie stanowem, mimo przeciwnego stanowiska zajętego przez władze federalne. Niebo znów się wypogodziło dla pani Budd, ale nie na długo.

Nathan Strauss, ze znanej bogatej rodziny bankierskiej, stanowy dyrektor N. R. A., orzekł, że pozwolenie stanowe musi być cofnięte, bo kodeks musi być wykonywany w całej rozciągłości mimo cierpień, jakich może przysporzyć jednostkom. I pani Budd znów musiała odejść od swego warsztatu, aby czekać na wynik różnych procedur i kroków prawnych, które dotykają Konstytucję, statuty stanowe, międzystanowe kodeksy i międzystanowy handel, nie mówiąc nic o N. R. A. i jej zarządzeniach, które, w tym wypadku, utrudniają matce zarobek, wywracając jej ład i budżet domowy.

Kobieta z Brooklyna, i nie ona jedna tylko, nie może zrozumieć, o co właściwie chodzi. Nie chce korzystać z dobroczynności, bo ma fach w ręku i sposobność zarabiania na życie. Wolno jej wprawdzie iść do „szapu" i tam pracować. Nie może jednak pracować poza domem i równocześnie czuwać nad dziećmi. Zaś jako dobra matka nie chce zostawiać dzieci bez opieki, albo oddawać je do instytucji. Praca domowa odpowiadająca jej zdolnościom doskonale rozwiązywała jej problem do czasu, kiedy N. R. A. powiedziała swoje słowo.

Dekret podpisany przez Prezydenta bezwątpienia ma na celu dobro największej liczby osób pracujących. Żaden kodeks przemysłowy nie może brać pod uwagę indywidualnych wypadków w rodzaju pani Budd, których, mówiąc nawiasem, może być całe mnóstwo. Niemniej jednak, przykro jest patrzeć, kiedy w czasach, w których tak wiele osób polega w rozwiązaniu problemów swojej egzystencji na różnych agencjach zapomogowych i dobroczynnych i często wcale nie szuka innej drogi wyjścia ze swoich trudności, kobiecie i matce, zdolnej i chętnej do pracy i mającej tę pracę, odmawia się prawa rozwiązania swoich własnych problemów w uczciwy sposób tylko dlatego, że tego wymaga ułożony może pospiesznie i jeszcze niewypróbowany kodeks przemysłowy.

Do Prezydenta Roosevelta poszły już depesze z apelami o pozwolenie kobiecie z Brooklyna na powrót do jej warsztatu pracy. I jeżeli przyszłoby nam zgadywać, kto zwycięży w walce pomiędzy N. R. A. a stanowym departamentem pracy w New Yorku, śmiało moglibyśmy powiedzieć, że zwycięży słuszne i sprawiedliwe, jak zawsze, słowo Pana Prezydenta.

TRAMTADRACJA.

Półurzędowa agencja prasowa rządu polskiego „Iskra" podaje:

Od pewnego czasu mamy w Europie istną inflację projektów „paktowych". Myśl zawierania przeróżnych paktów wielostronnych wędruje po świecie, a lansuje to przedewszystkiem Ludwik Barthou, przy współudziale obecnego sternika polityki zagranicznej Sowietów, p. Litwinowa. Minister Barthou mimo siwizny, która przypruszyła jego głowę z wielkim temperamentem objechał pół Europy jako motor jak najwszechstronniejszego stosowania metody „paktowej." P. Litwinow natomiast przeżywa obecnie miodowe miesiące swego uczestnictwa w grze wielkich mocarstw europejskich i chciałby również jak najszerzej zgeneralizować koncepcję paktów.

Ciągle więc słyszymy o jakimś pakcie i to takim, który wtedy właśnie byłby najskuteczniejszy, gdyby go podpisało... jak najwięcej państw.

Słyszeliśmy zatem o pakcie bałkańskim, a pakcie czarnomorskim, o pakcie bałtyckim, ostatnio znów o jakimś bliżej zresztą nieokreślonym „pakcie wzajemnej pomocy."

W tych wszystkich kombinacjach ma ktoś komuś coś zagwarantować! Kto! Jak napwięcej państw... Komu? Znów nieokreślonej liczbie państw...

Z chwilą natomiast, gdy się pod ten zaimek „ktoś" podstawia realne wartości, mamy zawsze do czynienia z pewną tylko grupą państw. A gdy chcemy dotrzeć do tego, co oznacza zaimek „komu", wyłazi na wierzch, że gwarantujący chcieliby być jednocześnie „gwarantowanymi."...

Przypuśćmy zatem, co nastąpiłoby, gdyby powstały takie pakty o nieokreślonym zasięgu i o mało sprecyzowanej treści realnej. Czyż mogłyby one spełnić swój cel, tj. zapewnić istotnie bezpieczeństwo? Mamy wrażenie, że były one tylko mnożeniem ułudy bezpieczeństwa. Rozpływając się w mgławicach wielostronności, w praktyce pakty takie sprawiłyby, że żaden z kontrahentów nie poczuwałby się do odpowiedzialności w konkretnym wypadku naruszenia pokoju przez któregokolwiek z państw. Cały koncern tak mgławicowo i tak zespołowo związanych państw wskazałby palcem na każdego z kontrahentów z osobna, rozpoczęłaby się chaotyczna dyskusja, kto właściwie z rozlicznych partnerów jest zobowiązany do interwencji. W praktyce równałoby się to przekreśleniu paktu o zbytniej wielostronności, a zatem głębokiemu rozczarowaniu państw, liczących na „wzajemną pomoc", a w krytycznym momencie narażających na utopienie tej pomocy w powodzi debat i not dyplomatycznych... Nowa Liga Narodów, jeszcze mniej doskonała.

Polska zachowuje się krytycznie do tego rodzaju koncepcyj, polegających na wielostronnych układach.

My stale i konsekwentnie zmierzaliśmy i zmierzamy do paktów o bardzo ścisłem, konkretnem podłożu i jasno określonych celach. Jesteśmy złączeni odrębnne z Francją i odrębnie z Rumunją sojuszem. Mamy pakt o nieagresji z Rosją Sowiecką. Istnieje polsko-niemiecka deklaracja o nieagresji. To są czynniki w naszej polityce zagranicznej nawskroś realne, dokładnie sprecyzowane. A jeśliby ktoś powiedział: a zeszłoroczny protokół londyński, który przecież miał charakter welostronny? Na to trzeba odpowiedzieć: to nie był pakt. To był właściwie kodeks, to było ustalenie definicji, ustalającej, kogo państwa podpisujące będą uważały za napastnika.

Polska uważa, że pakty, które mają sens, które istotnie mogą dawać gwarancję bezpieczeństwa, to są takie pakty, które są zawierane w sprawie pokoju i bezpieczeństwa między zainteresowanemi państwami — pakty praktycznie realne, których celem istotnym i realnym jest ułożenie w formie dwustronnych stosunków „modus vivendi" z najważniejszymi sąsiadami. Są to więc umowy, dotyczące wzajemnego nienaruszania granic, lub umowy o nierozstrzyganiu konfliktów siłą, albo wreszcie umowy przewidujące na wypadek ewentualnych nieporozumień procedurę arbitrażową lub „koncyljacyjną", a więc postępowanie ugodowe.

W tym duchu zmierza świadomie i celowo polska myśl polityczna, a nie w stronę jakichś papierowych i mgławicowych zapewnień „wzajemiej pomocy" że strony nadmiernie rozbudowanego koncernu państw, niegraniczących z sobą, a „gwarantupących" sobie pomoc, która w krytycznej chwili niebezpieczeństwa łatwo okazać mogłaby się — fikcją...

Zresztą, w świadomości Polaka pojęcie „gwaranta" bezpieczeństwa ma posmak bardzo swoisty... I bardzo — niepopularny. Z naszych bowiem doświadczeń historycznych wiemy, że pakt, wzajemnej pomocy", zawarty w XVIIIem stuleciu, a zachowany przez całe stulecie naszej niewoli i unicestwiony dopiero w r. 1914ym — był właśnie naszem nieszczęściem, był głównym hamulcem, o który rozbijały się przez półtora wieku nasze dążenia do wolności i do bytu państwowego. I wiemy też z tego ponurego okresu w naszych dziejach, co znaczyło słowo „gwarant." Wszak to zarówno pruski Fryderyk, jak i caryca Katarzyna podawali się za gwarantów, niszczyli organizm państwowy Polski, mając na ustach uspakajające Europę słowa, że oni to przecież „gwarantują" spokój i bezpieczeństwo, gdy w trzech kolejno etapach dzielili między siebie terytorjum dawnej Rzeczypospolitej.

I dlatego też wielostronne, mgławicowe pakty „kogoś" z „kimś" o „coś", sugerujące Europie, że będą „gwarancją" jakiejś zupełnie ułudnej „wzajemnej pomocy" — nie przesłonią Polakom oczu na praktyczną fikcję takich koncepcyj. Jak dotychczas, tak i nadal racja stanu Polski wskazywać będzie inną drogę, wiodącą do bezpieczeństwa: drogę realnych i konkretnych umów dwustronnych, dających istotne, a nie rzekome rękojmie.

DEBIUT.

W teatrze życia, ścigając swą dolę,
Gdzie zło i dobro przychodzi do głosu,
Każdy odgrywa tylko jedną rolę,
Jaką wyznaczył mu Reżyser Losu.

I czy wielkości blaskiem się nasila,
Czy epizod tylko przypomina,
Jej pierwszym aktem jest urodzin chwila
A jej ostatnim jest śmierci godzina.

W scen nieprzerwanym, pędzącym wciąż wątku,
Chociaż czujemy błędów szereg długi,
Nic się powtórzyć nie da od początku,
Nic się rozpocząć nie da po raz drugi.

Tysiąc aktorów na twą rolę czeka
I choć podołasz kreacji i tempu,
Debiutem tylko jest życie człowieka,
Po którym niema drugiego występu.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Z CUDZEJ GRZĘDY.

DZIENNIK POLSKI W DETROIT, 21.-VI.—

Zapoznani bohaterowie! Może wielu osobom wydaje się, że nie warto o takich drobiazgach wspominać, ale naprawdę nieraz wydarzają się wzruszające bohaterstwa. Takim młodym bohaterem jest Henryk Tomaszewski z Milwaukee, uczeń wyższej szkoły Bay View. Wyróżniał się on jako szybkobiegacz, a koledzy jego wróżyli mu przyszłość Kusocińskiego i Pavo Nurmiego. Chłopak wygrywał wyścig za wyścigiem. Ale ostatnio Henryk stawał do poważnego wyścigu i przegrał. Koledzy go pocieszali, matrwili się za niego. Henryk jednak nie chciał podać powodu swej przegranej. W kilka dni potem prawda wyszła na jaw. Okazało się, że na dwa dni przed biegiem, Henryk w tajemnicy udzielił kwartę krwi, aby uratować życie kolegi.

Uczyć Dzieci Języków.

(Monitor w Cleveland)

Niejednokrotnie w pismach polsko - angielskich wzywa się rodziców, by nauczyli swe dzieci języka polskiego, jako rzecz im w późniejszem życiu wysoce potrzebną. — Ale niektórzy śmieją się z tego i nie wierzą. Dobrze więc będzie, gdy sobie przeczytają poniżej cenne uwagi w tej właśnie sprawie wybitnego pedagoga amerykańskiego Angelo Patri, który uważany jest w tej dziedzinie za pierwszorzędną powagę. Otóż Patri pisze:

„Kraj ten jest krajem wielu języków. Język macierzysty odziedziczyliśmy po naszych przodkach. Lecz dzieci pierwszej generacji, zrodzone już tutaj, skłonne są do zaniedbywania języka macierzystego, a to jest bardzo złe. W przyszłości bezwątpienia pożałują tego, bo posiadać drugi język, to tak, jakby posiadać jeszcze jedno życie. Możność władania poza językiem angielskim jeszcze innym, otwiera przed każdą jednostką szersze horyzonty i daje więcej sposobności do osiągnięcia powodzenia w walce o byt codzienny. Jest więc niepowetowaną szkodą, jeśli rodzice nie starają się o to, by dzieci ich władały przynajmniej dwoma językami.

„W domach starszej generacji rodzice zwykle posługują się mową wyniesioną z kraju rodzinnego, za ich przykładem idą dzieci, lecz tylko tak długo, dopóki nie zaczną uczęszczać do szkoły. Z tą chwilą następuje zmiana. Rodzice jednak powinni czynić wszelkie wysiłki, aby dzieci ich nie zapominały raz już poznanej mowy. Wywiązuje się bowiem z tego jeszcze inny problem, a mianowicie dzieci tracą kontakt z rodzicami i coraz bardziej odsuwają się od środowiska domu rodzinnego. Problem ten można pomyślnie rozwiązać: niech rodzice uczą się języka angielskiego, by nie utracić kontaktu z dziećmi; — dzieci zaś niech ulepszą swój język macierzysty. A można tego dokonać, jeżeli jest dobra wola i chęć ku temu.

„Przejdźmy z kolei do sprawy drugiej. Czy dziecko rodziny amerykańskiej powinno się uczyć dodatkowo innego języka? Bezwarunkowo tak! Mowa jest kluczem do serc i umysłów ludzkich. Nie znając języka innych ludzi, nie można ich rozumieć, a wzajemne zrozumienie się jest sprawą bardzo poważną dla nas wszystkich. Gdyż im lepiej zrozumiemy innych, tem pełniejszem jest nasze życie.

„Kiedy jest najodpowiedniejsza pora, by dziecko zaczęło się uczyć innego języka poza angielskim? Oto od czasu, kiedy zaczyna mówić. Bo tylko przez stałą konwersację nabiera się wprawy w tym kierunku. Tracimy dużo czasu i pieniędzy na naukę obcych języków w szkołach wyższych, a osiągamy małe rezultaty. Gramatyka jeszcze nie nauczy mowy; nauczy jej stałe i częste używanie i to w latach, kiedy umysł jest najpodatniejszy".

A więc, uczyć swe dzieci języka macierzystego i to od najmłodszych lat, bo to się dziecku kiedyś przyda...

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ".

Z TEKI SONETÓW KUCHARKI WIKTORJI.

Nasz kamienicznik wciąż zębami zgrzyta,
A jego żona włos wyrywa z głowy,
I ichnia kuchta chodzi wciąż upita,
Stróż dawno w bramie nie wiódł już rozmowy.

Więc go się pytam, skąd takie narowy,
Że zrozpaczony i mąż i kobita,
Czy to stan ciągły, czy też przypadkowy,
Że się humorów odwaliła kita?

Dozorca na to: — Oj, ty głupia Wikto
Zaraz ci powiem, ino chodź na stronę,
Starzy już wiedzą, ja też, zresztą nikto.

A więc komorne ma być obniżone,
Z tego powodu u starego ryk to,
Bo dziad jest chciwy strasznie na mamonę.

WIADOMOŚĆ BIEŻĄCA.

Z Biura Adresowego w Ratuszu w Warszawie proszono zarówno Wydziały Prawne w całej Polsce jako i Rady Adwokackie, ażeby przerwano tam i tu wydawanie świadectw na początkujących skończonych prawników, bo w ostatnich czasach namnożyło się ich tylu, że w Biurze Adresowem zabrakło miejsca na dalszą lokatę kartek z adresami.

Poradnik Dobrego Zdrowia

HIGJENA STÓP.

(Dokończenie).

Kto sądzi, że wysuwanie stóp od siebie ku bokom zamiast stawianie ich równolegle jest odpowiednim sposobem chodzenia, ten się zupełnie myli. Takie bowiem wysuwanie stóp osłabia łuki stóp przez to, iż rzuca ciężar ciała na najsłabsze części łuków. Przy stopach, postawionych prosto, i równolegle, ciężar ciała spada na najmocniejsze cęści łuków i równomiernie rozkłada się na całą powierzchnię podeszwy. — Tą część powierzchni podeszwy, która dźwiga ciężar ciała, możemy ujrzeć łatwo i sprawdzić, gdy zamoczoną stopą staniemy na jakiejś suchej powierzchni. Wgłębienie, jakie znajduje się na tem odbiciu stopy, jest miarą wysokości łuku stopy. Jeżeli stopa jest zupełnie płaska, nie widać wówczas żadnego wgłębienia na owym odcisku. Odciski niektórych stóp mają przedział pomiędzy piętą a przednią częścią stopy. Oznacza to, że łuk stopy jest zanadto wysoki, co jest bardzo często rezultatem noszenia wysokich obcasów. Niski łuk niekoniecznie oznacza słabą stopę. Niektóre bowiem stopy mają niskie łuki, a mimo to są bardzo silne. Niektóre rasy n. p. z natury już posiadają niskie łuki stóp.

Najlepszym sposobem zapobiegawczym przeciwko zniekształceniu stóp jest postaranie się o odpowiednie, dobrze dopasowane buciki dla dzieci. Pończochy czy skarpetki nie powinny być za krótkie, czy za wąskie, ani też ze sztywnego materjału. Powinny być, podobnie jak i buciki, tak zrobione, by pasowały na lewą i na prawą nogę.

Niektóre proste ćwiczenia, uprawiane regularnie, nadają stopom giętkość i utrzymują je przy zdrowiu. Poruszanie palcami w różnych kierunkach jest jednem z takich ćwiczeń. Następnem dobrem ćwiczeniem palców u nóg są próby, mające na celu uchwycenie jakiegoś gładkiego kamyka. Poruszanie stóp w różnych kierunkach również jest dobrem ćwiczeniem. Podnoszenie się na palcach i piętach przynosi także dobre rezultaty. Ćwiczenia te uprawiać można przed udaniem się na spoczynek i rano.

Przy obcinaniu paznokci dobrze jest urządzić się w ten sposób, by je obcinać w prostej linji, a nie zaokrąglać ich po bokach i w kątach, gdyż przez takie zaokrąglanie wzmacnia się paznokcie po bokach, co znów może się skończyć na tem, że paznokcie zaczną wrastać w ciało. Pracownicy w niektórych zawodach, jak n. p. kelnerzy, policjanci, listonosze i inni, powinni specjalnie pielęgnować swe stopy, jeżeli chcą utrzymać je przy zdrowiu.

Wszyscy pracujący w tego rodzaju zawodach powinni kąpać się i myć nogi każdego wieczora po powrocie z pracy i zmieniać codziennie obuwie i skarpetki, a przynajmniej skarpetki. Każdego rana należy włożyć świeże, czyste, miękkie i dobrze dopasowane skarpetki, a obuwie trzeba mieć dostatecznie długie, szerokie i przestronne, zwłaszcza w palcach, z miękkiej i elastycznej skóry i z niskimi obcasami. Kto się zastosuje do tych przepisów, ten uniknie odcisków, zniekształceń stóp i różnych dolegliwości.

W ostatnich czasach dało się zauważyć pewną tendencję w przemyśle szewskim, zmierzającą do produkowania obuwia, odpowiadającego bardziej wymaganiom higjeny i zdrowia. Spiczaste obuwie, z wysokiemi obcasami, wychodzi już z mody. Niektórzy fabrykanci wystawili na rynek obuwie tak skonstruowane, iż ten kto je nosi nie nabawia się żadnych dolegliwości i kłopotów.

Grunwaldzki Bój

E. ZORJAN — POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

I księżna Anna go lubiła, a od dziecka znała — i wiele pań litewskich i polskich, życzliwych jego rodowi spotkał i pani Dowmuntowa z Sońką tu bawiła, a co najmilszą dla niego było niespodzianką, matkę tu własną znalazł, którą księżna zaprosiła, znając ją i lubiąc szczerze od dawnych bardzo lat, jeszcze kiedy na dworze królowej Jadwigi razem hucznej oddawały się ochocie. Lata długie minęły, smutki gęste ponad Polską i Litwą przyciągnęły, szron głowy przyprószył, ale przyjaźń księżnej nie zmalała. Pani Oleśnicka domatorka była, do podróży niechętna, ale w końcu prośbom ulegała i od czasu do czasu na dwór litewski przybywała.

Wesołość tu była taka, iż nawet Odyniec, co królowi smętne pieśni ruskie śpiewał, rozruszał się jakby odmieniony i wciąż na tanecznej sali się kręcił, do pląsów się brał, aż posadzka drżała i tylko z krótkowidza zapewne wciąż jedną tancerkę wybierał. Była to panna nieduża, która na palce wspinać się musiała, aby w oczy kawalerowi zajrzeć, jako len jasnowłosa, jako kwiatek polny skromna i jak piosenki Odyńca rzewna. Hanusią się zwała; pana Wołczka Kukwy, herbu Półkoza, córka jedynaczka, bogata, a księżnej Anny ulubienica. Świata bożego poza Odyńcem nie widziała, a co który kawaler o serce i rękę ją prosił, skromnie, lecz stanowczo odmawiała. Złośliwi, którym żal było i panny dorodnej i. skarbony pełnej, przydrwiwali z szczęśliwego współzawodnika, mawiając, iż pan Odyniec zalotnik nie wybredny, półkozą się kontentuje.

Odynic, choć chłop był duży i zęby miał wielkie, nie był kąsający. Nie odgryzał się złośnikom, jeno tańczył, póki muzyka grała, a gdy światła pogaszono, szedł w ogród, do rana się wałęsał, w miesiąc wpatrywał i tęsknie zawodził: „Bez tebe Henusiu tiażko w świti żyty..."

Najbardziej Zbyszkowi rada była Sońka.

Kochali się od dziecięcych lat, a chociaż nie o wiele od niej był starszy, powagą swą zawsze nad nią panował. Ona mu się korzyła, jemu jednemu i często jego słowo prędzej posłuch w niej znajdywało, niśli matczyne.

W ostatnich latach rzadko się widywali, bo Zbyszek dla nauki zagranicę bywał, a potem przy królu pisarzował i więcej po borach się włóczył, niśli po miastach i zamkach bawił.

To też radowała mu się ogromnie.

Nie odstępywała na chwilę, gdy tylko spostrzegła, iż jest wolny od służby przy królu.

Pani Oleśnicka Sońkę jak własne dziecko kochała i chętnie przy sobie widziała.

Zbyszek na taneczną salę przychodził, bo księżna tak chciała, lecz do pląsów nie stawał.

Raz wieczorem Zbyszek na ławce samotnej w ogrodzie siedział. Myśli go gdzieś w dal uniosły. Nie słyszał, jak Sońka podeszła, stała chwilę wpatrzona w niego, aż się odezwała:

— Smutnyś, Zbyszku?

Ocknął się.

— O, nie.

— Ale i nie wesoły!

— Jestem, jakim mię Bóg stworzył. Na zabawy i czasu nie mam. Powołał mię król do służby poważnej, a w bliskości pana takie sprawy ciężkie często się gromadzą, iż nie trudno zapomnieć, jako śmiech wygląda.

— Czasu by ci starczyło na zabawę i śmiech, jeno nie chcesz!

— Ochoty w sobie sam nie stworzysz, gdy jej tam niema.

— Aleś ty dawniej inny był.

— Dawniej...

— I nie tak bardzo. Pamiętam, gdyś do Polski powrócił, takiś był ochoczy, wesoły, tak mi rad, tak się śmiałeś, gdym ci nasze dziecięce lata i swawole przypominała...

— Tak... Alеć i wiele się odtąd odmieniło... Zaliż i ty, choć trzpiot i śmieszka, nie widzisz, nie rozumiesz, jakie chmury nad nami zaciągają?

— Chmury często czernieją i mijają, a ptaki przecie śpiewają.

— Ptaki! Ptaki nie mają ojczyzny — rzekł poważnie Oleśnicki.

— Są takie, co ojczyzny nie mają i ciągną z kraju do kraju, gdzie im lepiej, gdzie cieplej. Ale są i inne, ot wróble naprzykład i ojczyznę mają i ćwierkają wesoło!

— Wróble! — zaśmiał się szczerze Zbyszek.

— I jam nie herbu sroka, a Pogonia, a jednak wesołam!

Potem nagle się zasępiła, zasmuciła, zamilkła. Po chwili odezwała się poważnie.

— Jam cię szczerze pytała, a ty kryjesz przyczynę smutku, bo smutku skryć nie potrafisz. Nie godnam odpowiedzi... Nie będę pytała, chociaż serce boli. Grzechli to, iżem ci w serce wejrzeć chciała, może pocieszyć... Nie wiem, jakie to tam u was męskie serca... Mnie się zdaje, iż odmienne. W jednem tylko trwałe: w złości, w zapamiętałości. Do bójki, do krwi rozlewu zawsze gotowe, a do reszty to zmienne i co im wczoraj było bliskie, dziś dalekie, co słodkie dziś, jutro gorzkie się stanie... Nie takiś to jeszcze stary, a już poważny, jak ten wasz arcybiskup, co króla za nos wodzi. Dwadzieścia lat ledwo masz, a już ci wstyd wspomnień dziecięcych i gardzisz towarzyszką zabaw pustych może, ale dla mnie drogich zawsze... Ja trzpiot, sroka, alem lepsza od ciebie. Jakom cię kochała, gdyś był małym chłopięciem, tak kocham i dzisiaj... Alem twej poufności nie godna...

Zapłakała.

— Sońka, Sońka — rzekł czule, lecz poważnie — toż ci krzywdy wyrządzić nie myślałem. A że nie odpowiedziałem na twe może i siostrzane, lecz ciekawe pytania, to wierzaj, nie z hardości, nie z udawanej powagi, ale bo sam nie wiem, żebym był smutny. Idę taką drogą, jaką mi Bóg wskazuje. Jednych ku zabawom ciągnie, drugich nie. Ale krzyw ci nie jestem, nie.

— Ni krzyw, ni prost! Aleś mi daleki, bardzo daleki i nie chcesz, bym ci bliską była!

— Jesteś mi, jaką byłaś... lecz drogi ludzkie się rozchodzą. Mnie praca, zawód, do którego się sposobie, do innego życia powołują, ciebie życie świeckie, pełne gwaru, wesołości, szczęścia przygarnia...

— Szczęścia...

— Szczęścia i kochania...

— Nie masz dla mnie kochania! — zawołała.

Zbyszek serdecznie się uśmiechnął.

— Ej, Soniu, wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi...

— A ty co wiesz? — zapytała porywczo.

— A Odrowąż?...

— Przenigdy! Nienawidzę go!

— Myślałem... Pewny byłem...

— Uczonyś, myślisz dużo i pewny jesteś tego, co dalekie, a nie widzisz tego, co tuż przy tobie....

Spojrzał na nią uważnie.

— Więc nie kochasz Odrowąża?

— Nie.

— A on za ciebie życie nastawiał.

— Nie dla mnie to uczynił, lecz dla siebie samego. Zabił tego, co mu na drodze do kochania stał!

Zbyszek nic nie odrzekł. Żal mu się zrobiło przyjaciela.

Sońka chwilę milczała. Potem zapytała głosem poważnym, głębokim, wnikającym w duszę.

— Powiedz mi, Zbyszku, wszędzie li to na świecie taki obyczaj, iż zalotnik zalotnika, gdy mu w drodze staje, zabija?

— Zwyczaj? — odparł Zbyszek — tak, prawda, stało się to już niemal zwyczajem...

— A ty, gdybyś kochał, a ktoś ci w drogę wlazł? — pytała wpatrując mu się w oczy przenikliwie, a głos jej silny, natarczywy, drżał jednak.

— Ja...? Gdyby to był człek niegodny, odwróciłbym się z pogardą.

— A gdyby godny, przyjaciel? — napierała.

— Usunąłbym się — rzekł Oleśnicki z mocą.

Patrzyła na niego, długo. Usta jej drgały, mówić chciała, nie mogła.

Potem głowę zwiesiła i odeszła powoli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kim Był Szef Sztabu Bojówek Ernest Roehm.

„Byłemu szefowi sztabu — Roehmowi dano okazję do wyciągnięcia konsekwencji z jego zdradzieckiego postępowania. Ponieważ tego nie uczynił, został zastrzelony."

Oto krótki komunikat, który się pojawił w oficjalnym organie konclerza Hitlera „Voelkische Beobachter" z 3 czerwca.

Taki był koniec jednego z najdawniejszych współpracowników Fuehrera, twórcy oddziałów szturmowych o którym jeden z oficjalnych publicystów, Czech, Jochberg, jeszcze przed niedawnym czasem napisał te słowa:

„Punkt ciężkości znaczenia Roehma polega na jego działalności, w gruntownej organizacji oddziałów szturmowych. — Bez oddziałów szturmowych nigdyby nie było doszło do narodowej rewolucji."

A dziś?

Ta partja, którą on zakładał, której oddał tak wielkie usługi, piętnuje go jako zdrajcę stanu, którego bez sądu trzeba było zastrzelić. Tak wielką była jego zdrada, tak niebezpieczną jego działalność, że zwołanie trybunału sądowego lub krótkie chwile zwłoki mogłyby pociągnąć nieobliczalne następstwa dla Trzeciej Rzeszy i jej kanclerza.

Kim był Ernest Roehm?

Najlepszą odpowiedź znajdziemy w jego autobiografji, która w 1928 r., ukazała się pt. „Historja zdrajcy stanu" (Die Geschichte eines Hochveraeters).

W złą godzinę wymyślił Roehm tytuł swej autobiografji.

Ze zdrajcy Drugiej Rzeszy, czem się chełpił, stał się zdrajcą swego Fuehrera, który go polecił zastrzelić.

Ernest Roehm: to typ Prusaka, jakich wielu wydały Niemcy podczas wojny światowej.— To typ wiecznego kondotjera, który nie widzi innego celu w życiu, jak ciągłe walki i bójki. Najlepiej sam się scharakteryzował Roehm, zaczynając swoje dzieło od słów: „Żołnierka jest moim żywiołem."

Życie rozpoczyna się dla Roehma nie z datą przyjścia na świat, co stało się w 1887 roku, ale od chwili, o której mówi dosłownie: „w dniu 23 lipca, 1906 roku zostałem żołnierzem."

Dla niego ten moment był widocznie rozpoczęciem żywota.

Marzenia wojowniczego Ernesta ziściły się wcześnie. Wstąpił on do wojska w 19 roku życia, bezpośrednio po maturze, uzyskanej w gimnazjum Maksymlijana w Monachjum. Syn małego urzędnika kolejowego, miał ambicje oficerskie i został podporucznikiem już w 1908 r. w 10 pułku królewsko-bawarskiej piechoty, stacjonowanym w Ingolstadt.

Wybuch wojny w 1914 roku zastał go na stanowisku adjutanta dowódcy bataljonu w tymże pułku. Wyruszył na front i już we wrześniu, 1914 roku, powrócił zeń do szpitala w Reichenhall z raną na twarzy. Odłamek granatu wyrwał mu górną część nosa. Wyleczyny i zeszpecony, a nigdy nie był piękny, powrócił na front, dowodził kompanją podczas ataku na Thiaumont, pod Verdun—znów był ranny, bardzo ciężko tym razem i po wyzdrowieniu pozostał już w bawarskiem ministerstwie wojny, na stanowisku sztabowem, ale niedługo.

W maju, 1917 r., pojechał na front rumuński, bił się nad Sereten, powrócił potem na front zachodni i przeszedł do sztabu gen. Ludendorffa, z którym los sprzęgnął go potem podczas lat monachijskich konspiracyj i rewolt. Po zawieszeniu broni powrócił Roehm do Ingolstadtu, pozostał w wojsku, w republikańskiej Reichswehrze, nie myśląc o niczem innem, jak o zwaleniu republikańskiego dowództwa, nowego demokratycznego państwa.

Już w początkach 1919 roku rozrzucał Roehm antyrepublikańskie ulotki pomiędzy swymi własnymi żołnierzami, a potem — potem przyszła wielka gra rewolucyjnej kondotjera, dla którego stronnictwo, — każda grupa, każda koterja i klika były dobre, byleby walczyły z tem, co nienawidził całą swą surową, chmurną, ponurą duszą — z nowym, powojennym porządkiem republikańsko - demokratycznym Niemiec.

Nie było w powojennych Niemczech krwawych wypadków, zamachód, tajnych organizacyj terorystycznych, w których Roehm nie brałby bezpośredniego lub pośredniego udziału. Organizacja Oberland, wsławiona bestjalstwami podczas powstań górnośląskich, organizacja Consul, wykonywująca mordy kapturowe, organizacja Eschericha (Orgesch) i kpt. Erhardta, bunty i powstania Kappa, gen. Ludendorffa, krwawe opanowanie skomunizowanej Bawarji—wszędzie przejawiała się postać ponurego tłuściocha z figlarnym przedziałkiem na głowie, renesansowego strzelca do ludzi, otoczonego adjutancikami i ordynansami o pyzatych, różowych policzach, powołanych do... ale o tem już mówił komunikat urzędowy kanclerza Rzeszy Niemieckiej...

Pewnego dnia Roehm poznał Adolfa Hitlera i wstąpił do Narodowo - Socjalistycznej Partji Robotniczej Niemiec, jako 70 z kolei członek.

„Jest on jednym z nielicznych, którzy zamierzali pracować dla pokoju, dokładnie przemyśleli przyczyny i skutki rewolucji 1918 r. i stale śledzili niszczycielską działalność żydostwa."

Wraz z innymi oficerami rozpoczyna Roehm organizację oddziałów szturmowych, stając się właściwym ich twórcą.

Nazwisko byłego szefa sztabu wtedy już było znane: wszak posiadał sławę twórcy Związku Narodowego Oficerów Niemieckich, który znany był ze swej podziemnej walki z dowództwem Reichswehry oraz sławę współpracy z gen. Epp i kpt. Goeringiem.

Dnie 8 i 9 listopada, 1923 r., przyniosły Roehmowi upragniony czyn. Było to w 5-lecie rewolucji w 1918 roku. W Monachjum doszło wtedy do zamachu stanu Hitlera i gen. Ludendorffa.

Kpt. Roehm zajął ze swym oddziałem szturmowym gmach bawarskiego ministerstwa wojny. Doszło tu do krwawej i zaciętej walki na dziedzińcu gmachu, lecz Roehm zwyciężył. Zamach jednak się nie udał, a 25 lutego, 1924 roku, rozpoczął się w Monachjum t. zw. „proces Hitlera." Wśród oskarżonych o zdradę stanu, za którą groziła kara śmierci, znalazł się również Roehm.

Wyrok na zamachowców nie był surowy, zostali skazani na krótki pobyt w więzieniu Stadeheim.

Po raz drugi zasiadł był szef sztabu szturmówek na ławie oskarżonych pod zarzutem brania udziału w mordach kapturowych.

I tym razem wyrok nie był surowy: skazano go na 300 marek grzywny lub 10 dni aresztu.

Druga Rzesza nie karała zdrajców tak, jak Trzecia Rzesza — dlatego kpt. Roehm był w 1934 roku ministrem Rzeszy Niemieckiej i dlatego dosięgła go kara śmierci z rąk tych, dla których zdradzał Drugą Rzeszę.

Zwolniony z Reichwehry pracował Roehm w fabryce maszyn. W maju, 1924 r., wszedł do parlamentu Rzeszy, jako poseł narodowo - socjalistyczny.

W ciągu kadencji wygłosił jedną krótką mowę w obronie uwięzionego przez ówczesny rząd niemiecki swego przyjaciela por. Kriebela.

W 1928 r. pojechał Roehm do Ameryki Południowej na zaproszenie rządu boliwijskiego jako instruktor wojskowy.

Musiał spełnić pokładane w nim nadzieje, skoro wkrótce po jego wyjeździe z Boliwji, wynikła pomiędzy tą republiką a Paragwajem wojna o Gran Chaco i trwa dotychczas przy znacznej przewadze militarnej Boliwji.

Przez dwa lata przebywał on w Boliwji, aż zawezwał go do powrotu Adolf Hitler. Wybory we wrześniu, 1930 roku, wypadły dla narodowych socjalistów tak korzystnie, że Hitler postanowił zgromadzić koło siebie najlepszych, najzaufańszych i najwięcej wypróbowanych pracowników. W styczniu, 1931 r. na życzenie Fuehrera przejął Roehm dowództwo S. A. i S. S. (oddziałów szturmowych i sztafet ochronnych). Godność tę piastował do chwili śmierci.

Od szeregu miesięcy w obozie hitlerowskim wrzało niezadowolenie. Fuehrer Trzeciej Rzeszy był równocześnie Fuehrerem oddziałów szturmowych. Nie zawsze dało się pogodzić interesy państwa z interesami bojówek, które schodziły na drugi plan.

Przywódcy szturmówek postanowili usunąć Hitlera i sami zagarnąć władzę. Lecz Fuehrer dowiedział się o zamiarach tego buntu.

W nocy z piątku na sobotę, z 29 na 30 czerwca, rozpoczęła się czystka.

Cały szereg przywódców S. A., długoletnich współpracowników Hitlera, zostało zastrzelonych bez sądu.

W sobotę rano, około godziny 5:30, udał się Hitler do Bad Wiesse, gdzie spędzał noc w swej willi szef sztabu Roehm.

Aresztowania dokonał sam kanclerz, poczem Roehma przewieziono do aresztu. Tu dano mu pistolet z jednym nabojem, by popełnił samobójstwo, a gdy tego nie chciał uczynić, został zastrzelony. przez agentów tajnej policji (Gestapo).

Tego samego dnia pojawił się oficjalny komunikat Hitlera:

„Z dniem dzisiejszym zwolniłem szefa sztabu Roehma z zajmowanego stanowiska i usunąłem go z partji i oddziałów szturmowych."

Tak zakończył życie ten, który chełpił się, że był zdrajcą stanu.

Zdradzał i wszczynał bunty przeciwko Rzeszy republikańskiej, a gdy to samo chciał uczynić w Trzeciej Rzeszy, dosięgla go karząca dłoń Fuehrera, który nie zna żadnych względów.

W złą godzinę wymyślił ktp. Roehm tutył swej autobiografji — obecnie spotkała go kara na zdrajców stanu a karą tą jest śmierć!

Portrecista jest to malarz, specjalnie malujący portrety, umiejący szczególnie udatnie przedstawiać twarze podobne, uwydatniające wyraz im właściwy.

POWITANIE POŚREDNIKA.



Senator Robert Wagner z New Yorku po przybyciu do Portland, Oregon, gdzie go wysłano w charakterze pośrednika w tamtejszych kłopotach robotniczych. Senatora, wskazanego strzałką, witają strajkujący robotnicy portowi. (Klisza Int. News).

IF THE WESTERN DROUTH CONTINUES LONG ENOUGH



Na wolną chwilę.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C.R.

W starożytności, tak zwane „gwiazdy spadające" i ukazujące się czasami na sklepieniu niebieskim kule ogniste uważano za objawy czysto atmosferyczne; myślano, że to są rozpłomienione ziemskie wyziewy, podobne do błyskawic. Gdy zaś ktoś twierdził, jakoby widział spadające w przestrzeniach niebieskich bryły lub bryłki kamienne, to wyśmiewano go i posądzano o rozgłaszanie bajek.

Uporczywość tej niewiary rozwiał dopiero z początkiem XIX wieku opad znaczny ognistych kul z ogromnym hukiem i świstem około Paryża. Zdarzenie to zniewoliło tamtejszych uczonych do uznania możliwości i prawdziwości podobnych wypadków.

Od tego czasu wiedza znaczne uczyniła postępy w stwierdzaniu i badaniu odłamków ze spadających brył z przestrzeni niebieskich na ziemię. Okazało się, że względnie często spadają na ziemię kawałeczki kamienne, wielkości drobnych kamyczków aż do olbrzymich brył. Zowiemy te drobne jakoteż i większe bryłki: meteorami, metereolitami. Ciała te szalonym pędem biegną po przestrzeniach niebieskich a nieraz droga ich krzyżuje się z drogą ziemi w przestrzeni.

Gdy takie meteory, biegnące ze znaczną szybkością, wpadną w obręb naszej atmosfery, to powietrze niemające czasu im ustąpić zgęszcza się bardzo, co w następstwie wywołuje tarcie silne pomiędzy meteorem a powietrzem, rozżarzenie się meteoru, spalenie onegoż, lub zamienienie w gazy. Opór powietrza nadto stopniowo wstrzmuje i tamuje ruch meteoru.

Jeżeli meteor jest mniejszych rozmiarów, to ginie w powietrzu, pozostawiając promień ognistych iskier w miejscu gdzie przebiegł, podobnie jak się dzieje podczas palenia ogni sztucznych; jeżeli zaś bryła jest znacznych rozmiarów, i nie podoła się spalić w powietrzu, to zwykle wybucha i rozpryskuje się w powietrzu, a pozostające odłamki spadają na ziemię ze świstem, czyniąc spustoszenie proporcjonalne do swojej wielkości i twardości.

W starożytności bryłki, krążące w przestworzach a spadające z przestrzeni niebieskich na ziemię, uważano jako pochodzenia boskiego; chowano je jako fetysze i czyniono z nich przedmioty kultu mistycznego.

Meteory, budową fizyczną i składem chemicznym, podobne są do ciał mineralnych, znajdywanych na ziemi. Przeważnie jest w nich żelazo rodzime z domieszką nikla i innych minerałów.

Palenie się małych bryłek, wpadających w naszą atmosferę, podczas ich szybkiego biegu w przestrzeniach niebieskich, można obserwować każdej nocy; ale szczególnie zjawisko to często się powtarza: od 10 do 12 sierpnia, od 18 do 20 października i od 10 do 12 grudnia.



Bilety Na Wystawę Po Zniżonej Cenie w Biurze Dziennika Chicagoskiego.

Bilety na Wystawę chicagoską można nabyć po zniżonej cenie w biurze naszem, pod numerem 1455 W. Division ul. Sprzedaje się odrazu małą książeczkę, zawierającą dziesięć biletów z których pięć stanowi ogólny wstęp na grunta wystawowe a drugie pięć są to wstępy do pewnych płatnych koncesyj na wystawie. Razem wartość tych biletów przedstawia się w sumie $3.75 zaś w biurze naszem można je dostać za $2.50. Bilety do koncesyj umożliwiają zwiedzenie następujących miejsc na wystawie: Horticultural Building, Old England, Black Forest Village, Tunisia i Fort Dearborn (albo Lama Temple lub Colonial Village).

Byłemu katowi grozi eksmisja.

Warszawa. — W jednym z warszawskich sądów grodzkich odbędzie się wkrótce rozprawa o eksmisję przeciwko b. katowi Alfredowi Kolcie, który jak wiadomo, urzędowo nasił nazwisko Stefana Maciejewskiego.

Były kat mieszka od pewnego czasu na Woli przy ul. Falkowskiej. Wskutek zalegania z opłatą komornego, gospodarz domu podał go do sądu, domagając się eksmisji.

Wieszałeś kacie, wieszałeś, będziesz teraz spał na świeżem powietrzu!

Rad jest to pierwiastek chemiczny o silnych własnościach radjoaktywnych.

SEZ YOU Answers

1 True 2 False 3 False 4 True 5 True

Pan Katzenszwanc Odpowiada.

— Powiadam panu ja ginę przez literaturę. Kryzys mi dolega, artretyzm mi dolega, owszem nie mogę się skarżyć, ale najgorzej z tą literaturą.— Ja panu powiem tylko jedno słowo: Moja rodzina czyta i przeżywa. I żeby cholera sama przeżywała! Nie, ona przeżywa zemną. Ja muszę brać w tych grandach żywy współudział.

Niedawno w nocy śpię, śni mi się, że kryzys zlicytowali, raptem córka budzi mnie:

— Alfreda zabili! — krzyczy.

— Dzwoń do komisarjatu!— bełkoczę rozespany.

— Już Nat Pinkerton śledzi morderców — woła córka.

— Jaki Pinkerton? — pytam przerażony.

— Jaki tatunia nieoczytany — woła córka — przecież z powieści Bombelsztoka „Zakrwawiona solniczka".

Pan uważa? Ona się przejmuje, to mnie budzi o trzeciej w nocy, psiakrew! Ale to jeszcze nic.

Wracam niedawno na obiad. Wchodzę do salonu i cóż widzę? Szpital warjatów. Na środku stoi mała palma (ta od cioci Sali), obok siedzi żona z gitarą, w ręczniku i słomiance i krzyczy: „Księżyc na Tahiti". U sufita wisi mosiężna miednica.

— Co znaczy? — krzyczę przerażony.

— Przeżywam cudną powieść — mówi Regina — „Upojone noce na wyspach Salomona" Ryppa.

— Poco ta miednica?

— To księżyc. A ja siedzę pod palmą.

— Regina — mówię do niej — po pierwsze palma siedzi pod tobą, bo jest jak ołówek, po drugie to nie Tahiti, a Gęsia ulica, po trzecie miednica ci na łeb spadnie i się popsuje, po czwarte gdzie do ciężkiej cholery obiad?!

— Ja do ciebie z poezją, a ty z obiadem.

Więc ja na obiad mam przeżywać powieść, zamiast przeżuwać szczupaka.

Przyjemnostka! Ale to jeszcze nic!

Raz wracam do domu późno. Wchodzę do jednego pokoju... nikogo. Do drugiego... nikogo. Z trzeciego słyszę szepty. Nadstawiam ucha, jak ten zając w trawie i cóż ja słyszę? Mój synek, Moryc mówi: — Jak tatunia już będzie zarżnięty, to go zawiniemy w bibułkę i włożymy do szafy...

Wszystkie włosy na nogach stanęły mi dęba. Ładny dowcipek, co? Ja uciekłem do rodziny i stamtąd telefonicznie zrobiłem wywiada. I cóż się okazuje? Oni odtwarzali powieść Szmondakiewicza „Morderca w piegi". Ale to jeszcze nic. Siedzę niedawno w interesie, dzwoni telefon.

— Halo! — mówię.

— Leonek — płacze w telefon żona — mieszkanie zlicytowane, dzieci w szpitalu!

— Co, jak?! — wrzeszczę i czuję, że szlag mnie trafia.

— W tej książce Anastazego Kędziorka „Dzieje Bankruta" — płacze Regina.

Rozchorowałem się. Ciężkie powietrze na literaturę.

— Chcesz się dowiedzieć, co to jest nudziarz?

— Jest to człowiek, który mówi ci co u niego słychać, gdy go to nie pytasz.

NA CO UMARŁ OJCIEC RODU LUDZKIEGO, ADAM?

Heraldyczny Instytut Anglji „College of Arms" zorganizował obecnie w Londynie po raz pierwszy wystawę, która wyprowadziła na światło dzienne niezwykle interesujące rzeczy.

Z pośród rozmaitych eksponatów pewną w swoim rodzaju sensację wywołuje stara, pożółkła z XV. wieku pochodząca książka, która ma rozwiązać zagadkę: Na jaką chorobę zmarł praojciec rodu ludzkiego, Adam? Książka ta zawiera drzewo genealogiczne saksońskich królów Anglji, których przodkowie wywodzić się mają od Seta, trzeciego syna Adama. Osobliwa księga, ozdobiona bogato ilustracjami, przedstawiającemi sędziwych długobrodych patrjarchów i królów, stwierdza, iż pierwszy człowiek zmarł skutkiem podagry.

Wśród wielu innych eksponatów zwraca uwagę także kosztownie wydany herbarz „Czarnego Napoleona" Henryka Krysztofa I z Haiti. W książcie tej widnieją wszelakie interesujące herby, które ów operetkowy monarcha nadawał swym nowo stworzonym czarnym szlachcicom, noszącym takie fantastyczne miana, jak: „Książe marmelady", „Markiza lemoniady" itp.

Jednym z najciekawszych eksponatów wystawy Instytutu heraldycznego Anglji jest dokument o nadaniu herbu szlacheckiego Johnowi Shakespeare, ojcu Williama Szekspira. Z dokumentu tego wynika, że lord Mauley czuł się wówczas bardzo rozgoryczony i obrażony tem, iż herb nadany rodzinie Shakespearów jest zbyt podobny do jego herbu i energicznie przeciwko temu protestował. Jaki był rezultat dysputy lorda Mauley z królewską izbą heraldyczną — dokument ów nie podaje.

Spokój na wieczysty pokój na świecie.

1) Zniszczyć tyle narodów, ażeby pozostał tylko jeden wybrany. Pokój zapewniony.

2) To, co dziś nazywamy wojną, nazwać pokojem i odwrotnie. Pokój wieczysty gotów.

3) Urządzić emigrację całej ludności ziemskiej na inną planetę. Nikt wtedy na ziemi pokoju nie zakłóci.

Uwięzić wszystkich bankierów na całej kuli ziemskiej i pozamykać giełdy. Pokój jest pewny na jakie sto lat.

Parosmja oznacza zmienienie powonienia pod wpływem choroby.

Teraz Zabrali Się do Deportowania Agitatorów po Strajku Generalnym.



Strajk generalny w San Francisco ukończony. Adwokat dystryktowy Mateusz Brady teraz zabrał się do deportowania nieobywateli odpowiedzialnych za rozruchy podczas strajku. Rycina wyżej podana przedstawia agitatorów przed sędzią municypalnym G. J. Steigerem, gdzie 130 nie pożądanych osób stawiono pod kaucję.

15,000 Osób Oglądało Zwłoki Dillingera w Kostnicy Powiatowej.

Piętnaście tysięcy mieszkańców miasta Chicago wczoraj oglądało zwłoki zastrzelonego zbrodniarza, Jana Dillingera, w kostnicy powiatowej. Ciekawość ludzka nie zna granic, pomimo oglądać tego, który stał się „słynnym" z tego, że z zimną krwią mordował ludzi i rabował banki, poszli oglądać syna farmera, który życie to zakończył, jak je prowadził, od kuli.

Chłopcy i kobiety podczas dnia, a mężowie i mężatki z dziećmi wieczorem stali w linji czekając na wpuszczenie ich do kostnicy powiatowej, aby tam choć raz ostatni mogli oglądać notorycznego bandytę i mordercę. O północy, kiedy przed kostnicą stały rzędy chłopców i dziewcząt władze postanowiły zamknąć ten „dom wystawy". Wielu przyszło z kamerami, aby „na pamiątkę" choć jedno zdjęcie zrobić dla siebie. Inni rankami ze szpitala powiatowego zakradli się do kostnicy, mimo straży policyjnej.

Jedna kobieta, lat około 23, koniecznie na pamiątkę chciała zabrać z sobą do domu choćby włosy Dillingera; naiwną przemocą wyrzucono z kostnicy.

Bezrobotni wczoraj mieli temat ciekawy do omawiania między sobą. Na każdym narożniku mówiono nie o pracy i zarobkowaniu, ale o Dillingerze. Z wielkiem zaciekawieniem czytano szczegółowe opisy zasadzki zastawionej przez agentów federalnych, o tem jak to ci sprzątnęli Dillingera ze świata.

Dozorczyni ze szpitala powiatowego podziwiając wąsik Dillingera rzekła: „Ale ten wiedział jak wygląd twarzy upiększyć".

Otyły obywatel do swojej żony, stając przed zwłokami Dillingera rzekł: „Widzisz, racjo, mówiłem ci już przedtem, że tego nigdy żywcem nie wezmą — i nie wzięli".

Chłopczyk jedenastoletni stał w rogu i płakał, gdy mu powiedziano, że zwłok swego „bohatera" oglądać mu nie wolno.

SZUKAJĄ LEKARZA, KTÓRY CHCIAŁ „UPIĘKSZYĆ" TWARZ DILLINGERA.

Lekarz, który albo ze strachu lub też za wielkiem wynagrodzeniem dokonał „upiększenia" twarzy Jana Dillingera, wczoraj poszukiwany był przez władze federalne i miejskie; dołano go do listy osób, które pomogły do ukrywania Dillingera przed aresztowaniem.

Agenci federalni wiedzą o tem, że lekarz ten zamieszkuje w Chicago, wiedzą także gdzie i jak się nazywa, ale nie będą go aresztowali teraz. — Więcej skorzystają władze przez śledzenie każdego ruchu podejrzanego lekarza. Wierzą, że może on się przyczynić do odszukania innych gangsterów z szajki Dillingera.

Jeden lekarz, Dr. Clayton May, z Minneapolis, siedzi w więzieniu za to, że opatrzył rany Dillingera po walce stoczonej przez niego w St. Paul. Dozorczyni Dr. May'a także powędrowała do więzienia za udział w powyższem. Obaj przyznali się w sądzie, że wiedzieli kim był ich pacjent, ale z obawy zemsty nie donieśli o tem policji.

NIEDŹWIEDŹ ZAATAKOWAŁ CHŁOPCA; ZABITY.

Charlestown, W. Va., 24. lipca. — Rozwścieczony upałem, który dosięgnął 106 stopni, czarny niedźwiedź trzymany w ogrodzie Pine Manor wyrwał się z klatki i ciężko pokaleczył 9-letniego chłopca. Dozorca ogrodu zastrzelił rozjuszone zwierzę.

TROCHĘ SZCZEGÓŁÓW Z ŻYCIA ZBRODNIARZA JANA DILLINGERA.

O życiu zbrodniarza Jana Dillingera podają fakta następujące:

28go czerwca, 1902 — Urodził się w Indianapolis.

18go maja, 1928 — Wypuszczono go z więzienia i parolowano.

16go lipca, 1929 — Skazany był na więzienie od 6 do 10 lat w Michigan City, za obrabowanie grosernika w Grovertown, Ind.

23go maja, 1933 — Wypuszczono go z więzienia i parolowano.

17go lipca — W Dalesville, Ind., bank Commercial obrabowany był z $3,500; posądzają o to Dillingera.

22go września — Aresztowana Dillingera w Dayton, O., i identyfikowano jako biorącego udział w rabunkach banków w Bluffton, O.; New Carlisle, O.; w Farrell, Pa., i Indianapolis.

26go września — Dziesięciu więźniów uciekło z więzienia w Michigan City. Później dowiedziano się, że Dillinger pomógł w ucieczce przez szmugiel broni do więzienia przed jego aresztowaniem.

28go września — Dillinger oddany był w ręce szeryfa Jess Sarbera w Lima, O., za obrabowanie banku w Bluffton.

12go października — Dillinger został uwolniony z więzienia przez trzech zbiegłych więźniów, którzy zastrzelili szeryfa Sarbera.

14go listopada — Dillingera wydostał się z zasadzki przygotowanej przez policję chicagoską w kancelarji lekarza.

20go listopada — Dillinger stanął na czele szajki, która obrabowała bank American, w Racine, z $27,000.

14go stycznia, 1934 — Dillinger zastrzelił policjanta W. P. O'Malley'a podczas obrabowania banku w East Chicago z $15,000.

25go stycznia — Dillingera aresztowano z trzema członkami jego szajki i trzema kobietami w ich schronisku w Tucson, Ariz.

30go stycznia — Dillinger wrócił aeroplanem i automobilem do Crown Point, aby tam odpowiadać w sądzie za zamordowanie policjanta O'Malley.

3go marca — Dillinger uciekł z więzienia w Crown Point.

31go marca — Dillinger kulami utorował sobie drogę z zasadzki w St. Paul.

22go kwietnia — Dillinger uciekł z zasadzki agentów federalnych w Mercer, Wis., gdzie zabił agenta i robotnika federalnego.

30go czerwca — Bandyta, w którym rozpoznano Dillingera, obrabował bank Merchants' National w South Bend, Ind., gdzie policjant został zamordowany i cztery osoby postrzelone. Łup wynosił $29,800.

22go lipca — Dillingera zastrzelono w Chicago.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy te smutna wiadomość, iż najukochańszy syn mój i brat nasz ś. p.

JÓZEF MARCHLEWSKI

członek Tow. Najśl. Imiena Jezus, Tow. Rycerzy Kolumba, Chicago Council, członek Wykonawczej Dyrekcji Amalgamated Association of Street and Electric Railway Employees of America, Division No. 308, American Legion, Elevated Post, po długiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 21go lipca, 1934 roku, o godzinie 8:10 rano, przeżywszy lat 48.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 25go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2232 So. Marshall Blvd., do kościoła św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na parcele familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Antoni, ojciec; **Ludwik i Antoni Jr.**, bracia; **Łucja Świerad, Walerja, Weronika Kuba, Marja Koepke**, siostry; **Marja i Marja**, bratowe; **Władysław Świerad, Józef Kuba i Szymon Koepke**, szwagrowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Kazimierz Zarzycki, Rockwell 2573. 24

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza, śp.

MARJANNA HENSEL

członkini Tow. św. Teresy, gr. 34, Związku Polek, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22-go lipca, 1934 roku, o godzinie 12-ej w południe, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 25-go lipca, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego St. Schliebena, 1509 W. Superior ul., do kościoła śś. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Leonard, mąż; **Adolf i Leonard**, synowie; **Rozalja, Marjanna, Jadwiga, Wiktorja i Irena**, córki; **Janina**, synowa; **K. Zimerman, G. Sasko, J. Blair, J. Krysiak, A. Burg**, zięciowie; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Schlieben i Syn.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza, ś. p.

ANNA GROCHOWALSKA (GROSCH)

(Z DOMU MARCHLEWICZ)

członkini Bractwa Niewiast Różańca Św., 2gie Drzewo, 8-ma Róża, po długiej, lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23go lipca, o godzinie 3ciej rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 25go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 3044 Elbridge Ave., do kościoła Najśw. Marji Panny Anielskiej, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek, mąż; **Józef**, syn; **Marjanna**, synowa; wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy S. Sacharski. Telefon Brunswick 2535.

Prosimy nie przysyłać kwiatów. 24

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, córka i siostra nasza

Ś. P.

LEOKADJA (ZAREMBA) PSTRZOCH

(z domu Zapisek)

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22go lipca, 1934 roku, o godzinie 6:15 wieczorem, przeżywszy lat 48.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 25go lipca, o godzinie 10-ej rano, z domu żałoby pnr. 1657 No. Irving Ave., na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Juljan Pstrzoch, mąż; **Florentyna i Lorraine**, córki; **Paweł i Marcjanna Zapisek**, rodzice (w Utica, New York); **Feliksa Wróblewska**, siostra; wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi Cepa, 2246 W. North Ave. Telefon Brunswick 6656.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, syn i brat nasz

Ś. P.

EDMUND KUZNICKI

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 22go lipca, o godzinie 4:45 rano, przeżywszy lat 28 i 9 miesięcy.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 26 lipca, o godzinie 10:30 rano, z domu żałoby pn. 1018 W. 32ga ul., do kościoła Najśw. Marji Panny od Nieustającej Pomocy, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Rozalja, żona; **Rudolf**, syn; **Teodora Kuznicka (z domu Purol)**, matka; **Władysław i Antoni**, bracia; **Łucja**, bratowa; **Teresa Zielinska**, teściowa; **Anna Purol**, babcia; wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Julja W. Kamińska, Tel. Yards 4507. 25

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka i siostra nasza

Ś. P.

ANNA REGUŁA

członkini Tow. Matki Boskiej od Nieustającej Pomocy, grupa 169 Z. P. R. K., po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22go lipca, 1934 roku, o godzinie 12:45 w południe, przeżywszy lat 19.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 26go lipca, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 1846 W. Cullerton ul., do kościoła św. Wojciecha, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Wojciech i Marjanna, rodzice; **Michał i Edward**, bracia; **Wiktorja Demchuk, Zofja, Katarzyna i Karolina**, siostry; **Mikołaj Demchuk**, szwagier; **Marjanna Dziekciarz**, ciocia, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Bafia, 1810 W. 18ta ul. Canal 2298.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec mój i brat mój

Ś. P.

MARCIN BALCER

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 23go lipca, 1934 roku, o godzinie 7:30 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 26go lipca, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Jana J. Fruzyna, pnr. 3044 W. Cermak Road, do kościoła św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józefa, żona; **Loretta**, córka; **Anna Urbańska**, siostra, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Rockwell 1338. 25

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, babka i prababka nasza

Ś. P.

JULJANNA ADEPTULSKA

(z domu Nelke)

po ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23go lipca, 1934 roku, o godzinie 9:40 rano, w starszym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 26go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby p. nr. 2746 W. 24ta ulica, do kościoła św. Romana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Katarzyna, Bronisława, Anna i Salomea, dzieci; zięciowie, wnuki, wnuczki i prawnuki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Lubejko. Telefon Canal 1246. 25

Z bólem serca donosimy wszystkim krewnym i znajomym, iż najukochańszy synek, brat i wnuk nasz,

Ś. P.

EDWARD FRANCISZEK CMIEL

członek wydziału małoletnich Tow. Skarb Polski, gr. 1215, Z. N. P., członek drużyny harcerskiej, gr. 1215, Z. N. P., po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 23-go lipca, 1934 roku, o godzinie 1:30 rano, przeżywszy lat 13.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 26-go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 5628 Leland Ave., do kościoła św. Konstancji, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Edward i Franciszka (z domu **Rajczyk**), rodzice; **Lorraine**, siostra; **Robert**, brat; wraz z całą rodziną. 25

Wszystkim krewnym i znajomy donoszę tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka moja,

Ś. P.

MARJANNA NEUMANN

członkini Bractwa Różańca św. 38-ej Róży, 1-go Drzewa, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23-go lipca, 1934 roku, o godzinie 4:20 rano, przeżywszy lat 80.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 25-go lipca, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Józefa Wojciechowskiego, 2129 Webster Ave., do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zaprasza wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążona:

Anna Jorgensen, córka, wraz z całą rodziną.

Tel. Armitage 4630.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz,

Ś. P.

MARCIN ZMUDA

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, dnia 23-go lipca, 1934 roku, o godzinie 4-ej po południu, przeżywszy lat 61.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 25-go lipca, o godzinie 8-ej rano, z domu żałoby, pn. 1256 N. Wood ul., do kościoła św. Szczepana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Ewa, żona; (troje dzieci w Polsce); **Ewa Janas, Jan Zmuda, Jan Bezak**, kuzyni.

Pogrzebem zajmuje się Antoni Lisowski, 1137 Noble ul. Armitage 3271.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, i matka nasza

Ś. P.

ANIELA DREWEK

członkini Niewiast Różańca św. 1go Drzewa 8mej Róży, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23-go lipca, 1934 roku, o godzinie 11tej wieczorem, w podeszłym wieku.

Dom żałoby p. nr. 682 Fay ulica.

Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy jutro.

W ciężkim żalu pogrążony:

Marcin, mąż, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi Cepa, 838 North Ogden ave. Telefon Monroe 1255.

REZOLUCJA POŚMIERTNA.

Z powodu śmierci

Ś. P.

MARJI HENSEL

członkini, gr. 34, Tow. św. Teresy, Związku Polek, członkinie są proszone stawić się przed kościołem śś. Młodzianków, w środę, 25 lipca, o godzinie 9:30 rano.

Zwłoki zmarłej spoczywają u pogrzebowego S. Schlieben, 1509 W. Superior ul.

Rodzinie zmarłej zasyłamy wyrazy współczucia.

Stefanja Slawińska, prez.

Rozalja Klarkowska, sekr. prot.

Wszystkim krewnym i znajomy donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, córka i siostra nasza,

Ś. P.

MARJANNA GRABOWSKA

(z domu Dudek)

członkini Tow. św. Barbary, gr. 35, Z. P. w A., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22-go lipca, 1934 roku, o godzinie 3:30 po południu, w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 26-go lipca, o godzinie 10-ej rano, z domu żałoby pn. 4730 S. Kolin Ave., do kościoła św. Brunona, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Władysław, mąż; **Władysław, Jr. i Tomasz**, synowie; **Tomasz i Elżbieta Dudek**, rodzice; **Aleksander, Stanisław i Szymon**, bracia; **Florentyna**, siostra; **Ludwika**, bratowa; **Stanisław i Katarzyna Bardo**, wuj i wujenka; **Zofja Watroba**, szwagierka, wraz z całą rodziną.

Szykowny, pogrzebowy. Virginia 0521. 25

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec nasz, syn mój i brat nasz,

Ś. P.

STANISŁAW KUROWSKI

członek Tow. św. Antoniego z Padwy, grupa 721 Z. N. P., po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 23go lipca, 1934 roku, o godzinie 4:30 rano, przeżywszy lat 61.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 26go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 2534 Coyne ulica, do kościoła św. Jana Berchmana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Paulina, żona; **Edward, Maksymiljan, Klara, Cecylja i Helena**, dzieci; **Katarzyna Kurowska**, matka; **James Hawkinson**, zięć; **Marcin, Antoni i Józef**, bracia; **Marta, Stanisława i Agnieszka**, bratowe, **Robert**, wnuk, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy C. E. Knakiewicz. Telefon Armitage 0552. 25

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz,

Ś. P.

BOLESŁAW KAMIŃSKI

członek Tow. Kazimierza Królewicza, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 23-go lipca, 1934 roku, o godzinie 5:30 rano, przeżywszy lat 27.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 26-go lipca, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Józefa Wojciechowskiego, 2129 Webster Ave., do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

(Roman i Franciszka, rodzice i bracia w Polsce); **Józef i Katarzyna Wiśniewscy, Józef i Józefa Kamińscy, Roch i Zofja Kamińscy, Franciszek i Władysława Drzewieccy, Józef i Stanisław**, wujowie i ciocie; wraz z całą rodziną.

Tel. Armitage 4630.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza

Ś. P.

ANNA LEŚNAK

członkini Tow. Ludmiła Podjaworinska, Oddział 55, przez nieszczęśliwy wypadek, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 21go lipca, 1934 roku, o godzinie 11tej wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 25go lipca, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego J. Makarskiego, 1123 Noble ul., do kościoła Serca Jezusa, przy Huron i Oakley Ave., a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Teresa Zielińska, córka; **Stanisław Leśnak**, syn; **Stefanja Leśnak**, synowa; **Antoni Zieliński**, zięć, wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi Makarski i Syn, 1123 Noble ul. Tel. Armitage 1921. 24

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza,

Ś. P.

KATARZYNA KOZŁOWSKA

członkini Tow. św. Joanny, oddział 118, M. P., Tow. Królowej Korony Polskiej, gr. 317, Z. P., po długiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23-go lipca, 1934 roku, o godzinie 12-ej w południe, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek, dnia 26-go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 3132 W. 41-szy Place, do kościoła św. Pankracego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisław Kozłowski, mąż; **Jan, Edward**, synowie; **Stanisława Krakowska**, córka; **Józef Krakowski**, zięć; **Jan i Adam Suwka**, bracia; **Antonina Piorkowska, Wiktorja Tarsa, Stefanja Trzeciakowska, Józefa Kozik, Stefanja Krzemińska**, półsiostry; **Marjanna Mysiewicz, Anna Moll**, siostry; wnuczek, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Antoni Fortuna i Syn, 2959 W. 43-cia ul. Tel. Lafayette 7781. 25

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, siostra, szwagierka i ciocia nasza

Ś. P.

ZOFJA BABEL

członkini Tow. Nadwiślańskie, grupa 759 Z. N. P., Tow. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Tow. Wolne Polki na ziemi Washingtona, grupa 77 i Tow. Ratunkowe Kwikowa, po ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22go lipca, 1934 roku, o godzinie 12:40 po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 25go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2610 W. Rice ul. do kościoła św. Fidelisa, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek Babel, mąż; **Helena**, córka; **Edmund i Franciszek Jr.**, synowie; **Rozalja i Franciszek Janarek**, siostra i szwagier; **Marja**, matka, siostry, bracia, szwagierki, szwagrowie w Polsce, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Wojciech J. Michalik, 1056 W. Chicago Ave., Tel. Haymarket 0936.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy brat, szwagier i wuj nasz,

Ś. P.

BRONISŁAW ZWOLIŃSKI

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 23-go lipca, 1934 roku, o godzinie 3:30 rano, przeżywszy lat 26.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 26-go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn., 4952 S. Marshfield Ave., do kościoła św. Józefa, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef i Jan, bracia; **Anastazja Jadrych, Władysława Piątkowska i Bronisława**, siostry; **Katarzyna i Marjanna**, bratowe; **Tomasz Piątkowski**, szwagier; **Wojciech Drzewiecki**, wuj, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmują się B. Trandel i Synowie, 1718 W. 48-ma ul. Tel. Yards 2267. 25

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz,

Ś. P.

FLORJAN ORŁOWSKI

po krótkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 23-go lipca, 1934 roku, o godzinie 10:10 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 25-go lipca, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Heleny Sadowskiej, pn. 3642 George ulica, do kościoła św. Jakóba w Hanson Park, stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Katarzyna (z domu **Fencka**), żona; **Leon, Maksymiljan, Marjanna i Agnieszka**, dzieci; **Leokadja, Stanisława**, synowe; **Jerzy Kitrush, Artur Pingel**, zięciowie; wnuki, wnuczki i prawnuki, wraz z całą rodziną.

Spaulding 6694.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy brat i kuzyn nasz,

Ś. P.

FRANCISZEK PYRCZ

członek Tow. św. Izydora Oracza, gr. 406, Z. N. P., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 22-go lipca, 1934 roku, o godzinie 10:50 wieczorem, przeżywszy lat 39.

Pogrzeb odbędzie się w czwarek, dnia 26-go lipca, o godzinie 10:30 rano, z zakładu pogrzebowego pn. 1941 W. Cermak Road, do kościoła św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

(Antonina, Magdalena, Agata, Marja, Antoni, Wojciech, Stanisław i Jan, siostry i bracia w Polsce); **Jakób Kądziela**, wuj; **Anna Kądziela**, wujenka; **Marja Pyrcz**, stryjenka; **Franciszek Pruchnik, Zofja Pruchnik, Kazimierz i Karol Jeż i Jan Woźniak**, cioteczni bracia; wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować: Lawndale 6870.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz,

Ś. P.

WŁADYSŁAW WESOŁOWSKI.

Członek Tow. Boskiego Serca Jezus, No. 306, Z. P. R. K., oddziału małoletnich, po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami dnia 20 lipca, 1934 roku, o godzinie 2:20 rano, przeżywszy lat 16.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 25-go lipca, o godzinie 9-ej rano, z domu żałoby pn. 3238 W. 38my Place, do kościoła św. Pankracego, a stamtąd na cmentarz Zmarwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych w, ciężkim żalu pogrążeni:

Felicja i Tomasz, rodzice; **Edward, Zygmunt, Czesław, Tomasz i Rajmund**, bracia; **Stefan i Agnieszka Żurawscy**, wuj i wujenka; wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Franciszek C. Patka, Sr., 4358 S. Richmond ul.; telefon Lafayette 4480.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz

Ś. P.

WŁADYSŁAW KUBISZ

po krótkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 22go lipca, 1934 roku, o godzinie 3ej rano, przeżywszy lat 50.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 25go lipca, o godzinie 9tej rano, z domu żałoby pnr. 13329 Avenue N, do kościoła św. Florjana, a stamtąd na cmentarz św. Krzyża w Calumet City, Ill.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

(Jadwiga, żona; **Wiktorja, Mieczysław, Władysława i Bolesław**, dzieci w Polsce); **Jan, Antoni**, bracia; **Aniela Majka**, siostra, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Olejniczak, 13300 Houston Ave. Tel. South Chicago 9633. 24

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz

Ś. P.

KAZIMIERZ MALIK

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 20-go lipca, 1934 roku, o godzinie 11:30 wieczorem, przeżywszy lat 21.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 25go lipca, o godzinie 9tej rano, z domu żałoby pnr. 2741 N. Washtenaw Ave., do kościoła św. Jana Berchmana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Antoni i Pelagja, rodzice; **Tadeusz i Donald**, bracia; **Ewelina i Ryta**, siostry, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Schielka, Armitage 0918. 24

W kronice pośmiertnej **Leokadji Zaremba** z pierwszego męża, a teraz **Pszczoch**, podane jest nazwisko pp. Wróblewskich, które ma być wykreślone bo pp. Wróblewscy nie życza sobie.

Nie Pytali Kto Zastrzelił Dillingera.

Powiat Cook za inkwest przeprowadzony w sprawie śmierci Jana Dillingera zapłacił tylko $6.00.

Ten, który życie ludzkie odbierał, który rabował, złożony był na marach przed sześciu przysięgłymi. Każdemu przysięgłemu koroner powiatowy wypłacił po $1.00.

Inkwest odbył się wczoraj w kostnicy powiatowej pod naczelnictwem koronera Franciszka Walsha i Samuela P. Cowley, asystenta Melvina H. Purvisa, z federalnego wydziału sprawiedliwości. Zeznania ograniczono do wykazania że ten który został zastrzelony był zbrodniarzem Dillingerem.

Nikt nie pytał: który z agentów zastrzelił Dillingera? Czy towarzyszki zbrodniarza są w więzieniu i dlaczego? — Czy wykryto schronisko Dillingera w Chicago? Jak policja z East Chicago, Ind., dowiedziała się o tem, że Dillinger znajdował się w Chicago, lub kto wydał Dillingera?

Świadkami byli Cowley, Jan J. Butler, szef klerków biura koronera i Earl L. Richmond, jeden z agentów Purvis'a, który porównał odciski palców zbrodniarza.

Ława przysięgłych koronera wydała wyrok oznajmiając, że Dillinger zastrzelony był przez jednego lub więcej agentów federalnych i że zastrzelenie to zostało usprawiedliwione przez nich.

Dystrykt Kolumbji ma 70 mil kwadratowych obszaru.

54-ODZINNY TYDZIEŃ DLA KIEROWCÓW TAKSÓWEK.

Washington, 24. lipca. — Przemysł taksówek przedstawił wczoraj kodeks godziwej konkurencji dyrekcji N. R. A. do zatwierdzenia. Kodeks ustala maksymum pracy na 54 godziny w tygodniu. Przesłuchy w sprawie kodeksu odbędą się tu 1. sierpnia.

Żydów ma być na kuli ziemskiej około 18,000,000.

Trójka morderców uciekła z więzienia.

Huntsville, Tex. — Trzech najniebezpieczniejszych zbrodniarzy południowego Zachodu, R. Hamilton, B .Thompson i Joe Palmer, uciekło z „domu śmierci"' tutejszego stanowego więzienia w śmiałym wypadzie na wolność, w którym jeden więzień zginął, a dwóch innych i jeden dozorca zostali ranni.

W Chicago jest około 3,600,000 mieszkańców.

Rosja przedwojenna.

Książę Orłów do naczelnego wodza armji carskiej:

— Ekscelencja, oto czek na miljon rubli. Przeznaczam je dla naszych żołnierzy w Mandżurji.

Naczelny wódz do głównego kasjera armji:

— Niech błogosławieństwo Boże spłynie na księcia Orłowa! Oto pół miljona rubli, które otrzymałem od niego dla naszych biednych żołnierzy.

Główny kasjer armji do drugiego kasjera:

— Oby Rosja miała więcej takich dobroczyńców, jak ks. Orłów. Oto 250,000 rubli, które dał dla naszych żołnierzy.

Drugi kasjer do intendenta korpusu:

— Ks. Orłów raczył ofiarować dla naszych żołnierzy 100 tysięcy rubli. Oddaję panu tę kwotę dla żołnierzy pańskiego korpusu. Co, pokwitowanie? Dziękuję, nie potrzeba.

Intendent korpusu do podintendenta:

— Panie pułkowniku! Oto 2,000 rubli, które ks. Orłów przeznaczył dla naszych żołnierzy.

Wyjątek z rozkazu dziennego:

Wczoraj napłynęły dary następujące: pudełko czekolady od księżny Trubeckiej, trzy pary wełnianych kalesonów od frejlin dworu i 100 rubli od księcia Orłowa.

Kat węgierski skazany na 8 dni więzienia.

Budapeszt. — Kat węgierski Jan Kovacs został pozbawiony swej funkcji na przeciąg roku i skazany na 8 dni więzienia.

Pan Kovacs jest właścicielem domu. Ponieważ jeden z lokatorów mu nie płacił, więc zamknął lokatora w jego własnem mieszkaniu. Gwałt ten na wolność obywatela był źle przyjęty przez sądy węgierskie jakkolwiek p. Kovacs jest ich wiernym sługą. Kat poniósł sprawiedliwą karę.

Należy tylko się obawiać, że wobec przyzwyczajenia kata co pewien czas wysyłać kogoś na tamten świat, obecnie przez rok będzie się czuł bardzo źle.

Sąsiedzi niech się mają na baczności. Żeby nie wyjść z wprawy Kovacs gotów ich wieszać po jednemu według wszelkich przepisów tej szlachetnej sztuki.

Samolot runął do wody; pilot zginął.

New York. — P. Schuler, lat 38, pilot, poniósł śmierć, kiedy silnik samolotu, którym leciał nad zatową Jamaica, zaciął się i aparat runął z wysokości 300 stóp do wody.

W cyrku.

— Czy pan jeszcze pracuje jako połykacz ognia?

— No wie pani Na taki upał!... Teraz jestem połykaczem szabel.

Ani Kule Ni Gaz Nie Potrafiły Wstrzymać Strajkierów w Seattle.



Ośmiu strajkierów i jeden policjant zostali okaleczeni podczas walki jaką przedstawia rycina wyżej podana. Walka ta odbyła się w mieście Seattle, gdzie przeszło 1,000 strajkierów chciało szturmem zdobyć przystań okrętową gdzie policjanci trzyamli pod kluczem 400 łamistrajkierów. Gaz ani kule nie powstrzymały prących naprzód strajkierów, którzy zdobyli kontrolę nad terenem śmierćmilowym w pobliżu przystani. Rycina przedstawia chwilę eksplozji bomb gazowych.

ĆWICZENIA POLICJI ANGIELSKIEJ.

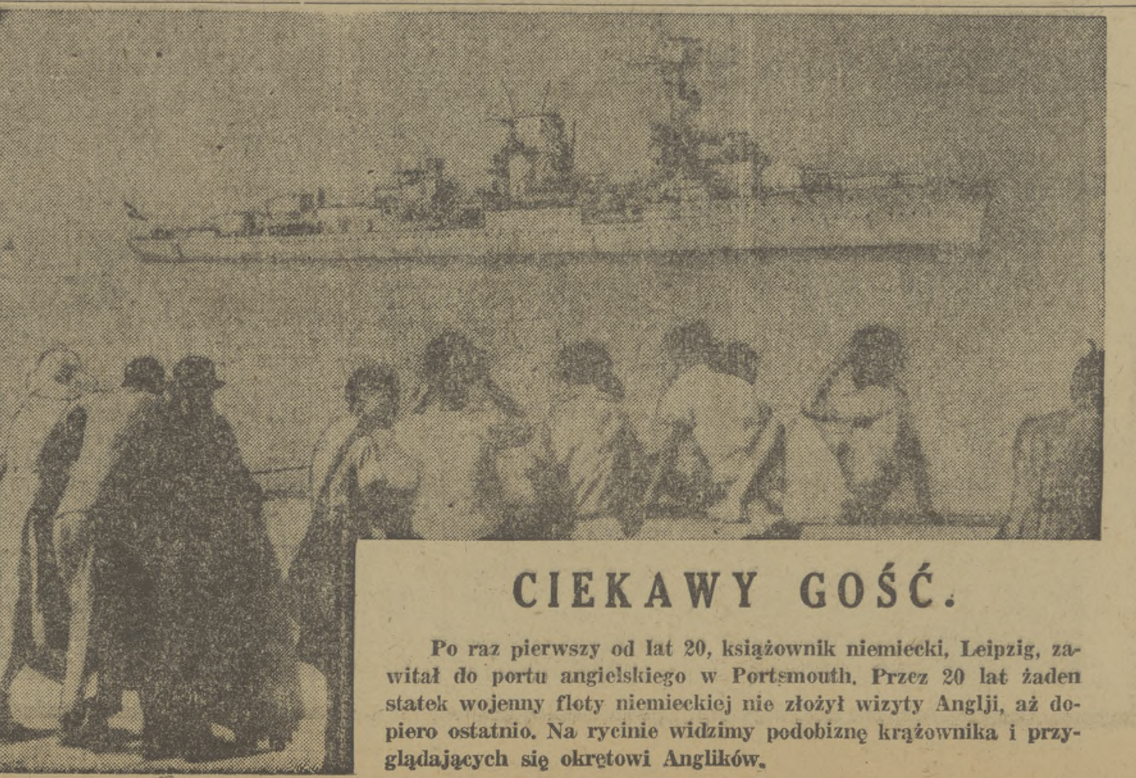


Policja angielska, pełniąca służbę w pobliżu rzeki, musi umieć pływać i ratować tonących. Na rycinie widzimy policjantów, skaczących do wody w specjalnych pasach ratunkowych, które każdy posterunkowy obowiązany jest nosić w czasie nocy i w czasie mgły.

"WOJNA" W MINNEAPOLIS.



Strajkujący kierowcy samochodów ciężarowych w Minneapolis, uzbrojeni w pałki i kamienie, ruszają do walki, w której 66 ludzi zostało pokaleczonych a jeden zabity. Policja dała ognia do tłumu, usiłującego zatrzymać troki z żywnością.



CIEKAWY GOŚĆ.

Po raz pierwszy od lat 20, krążownik niemiecki, Leipzig, zawitał do portu angielskiego w Portsmouth. Przez 20 lat żaden statek wojenny floty niemieckiej nie złożył wizyty Anglji, aż dopiero ostatnio. Na rycinie widzimy podobiznę krążownika i przyglądających się okrętowi Anglików.

Ostatnie Wieści Ze Świata.

UMOWA HANDLOWA POMIĘDZY JAPONJĄ I ESTONJĄ WESZŁA W ŻYCIE.

Warszawa, 24 lipca, (Havas). — W dniu 21 czerwca wymienili w Warszawie ministrowie Japonji i Estonji noty formułujące umowę handlową pomiędzy oboma państwami, która w dniu dzisiejszym weszła w życie.

Umowa przewiduje najbardziej uprzywilejowane traktowanie obu krajów, ale zastrzega, iż nie odnosi się ona do preferencyjnych taryf jakie Japonja może przyznać Manczukuo, Chinom lub Sowietom, ani też taryf, jakie Estonja może przyznać sąsiadom swoim, Finlandji, Łotwie, Litwie i Sowietom.

OTWARCIE NAJWIĘKSZEGO TUNELU PODZIEMNEGO W ŚWIECIE.

Londyn, 24 lipca. — Największy tunel podziemny w świecie pod rzeką Mersey w Anglji, łączący Liverpool z Birkenhead, został wczoraj otwarty pociśnięciem złotego guziczka przez króla angielskiego w Londynie, wśród okrzyków radości setek tysięcy ludzi po obu stronach tunelu. Koszt tego tunelu wynosił 40 miljonów dolarów.

POLSKA ESKADRA NA WODACH NORWESKICH.

Oslo, 24 lipca. — Eskadra polskiej marynarki wojennej, składająca się z jednego torpedowca i trzech submaryn, zawinęła wczoraj do portu w Oslo. Korzystając z okazji pierwszej wizyty polskiej marynarki wojennej na wodach norweskich, prasa norweska chwali wygląd i zachowanie się polskich marynarzy.

POLSKIE OKRĘTY WOJENNE Z WIZYTĄ DO ROSJI.

Warszawa, 24 lipca, (Havas). — Polskie okręty wojenne Burza i Wicher pod komendą admirała Unruga złożą oficjalną wizytę Rosji sowieckiej w Leningradzie. Sowieckie władze wojskowe przyjmą później gen. Unruga i grupę wyższych oficerów w Moskwie.

LITWA WYDALA NADAL URZĘDNIKÓW NIEMIECKICH Z KŁAJPEDY.

Berlin, 24 lipca. — Oficjalna agencja prasowa podaje wiadomość o akcji rządu litewskiego przeciw urzędnikom niemieckim na terenie Kłajpedy. Litwa chce koniecznie „zlitwinizować" całą Kłajpedę.

Według podanej wiadomości, rząd litewski wydalił z pracy 175 urzędników kolejowych. Wydaleni nie otrzymali żadnego zawiadomienia poprzedniego, ani też kompensaty. W dodatku do tego, rząd litewski usunął 135 innych urzędników kolejowych i wysłał ich na Litwę, gdzie każdy otrzymał mniej znaczne stanowisko. Wszyscy urzędnicy otrzymali polecenie nauczenia się języka litewskiego jeżeli pragną pozostać na służbie rządowej.

Depesza donosi również, że władze litewskie wydaliły również z Kłajpedy 270 sędziów, lekarzy, weterynarzy, policjantów i nauczycieli. Wszyscy wydaleni są Niemcami.

RODZINY DEZERTERÓW POZBAWIANE OBYWATELSTWA.

Warszawa, 24 lipca. — Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał orzeczenie w sprawie pozbawienia obywatelstwa polskiego za uchylanie się od obowiązku służby wojskowej.

Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, że władze administracyjne uprawnione są do pozbawienia obywatelstwa nietylko dezerterów, ale także i ich rodziny.

Skutki rozciągają się również na żonę uchylającego się od służby wojskowej i jego dzieci w wieku do lat 18-tu.

Następować to może we wszystkich wypadkach, gdy stwierdzona została zła wola rodziny i jej pomoc w dezercji.

Polscy Profesjonaliści Otwierają Zjazdy w Cleveland.

400 Delegatów Przybyło Na Konwencję Adwokatów, Lekarzy i Dentystów.

Cleveland, O.. 24. lipca. — Dwie konwencje profesjonalistów polskich rozpoczęły się wczoraj w Cleveland z udziałem około 400 delegatów.

Krajowe Stow. Polskich Adwokatów otworzyło sesje o godzinie 11 przed południem w Hollenden. Stow. Polskich Lekarzy i Dentystów otworzyło konwencję w hotelu Statler. Obydwa zjazdy potrwają do środy włącznie.

Grupę prawników powitali w mieście wczoraj przedstawiciele palestry clevelandzkiej i urzędnicy miejscy. Sędzia Leon A. Kujawski, przewodniczący komitetu przedkonwencyjnego, otworzył sesję przedstawiając adw. Stefana Adamowskiego z Chicago, wice-prezesa organizacji, który wezwał Izbę zjazdową do porządku i przewodniczył sesji. Podniosłą inwokację wygłosił ks. prałat M. J. Orzechowski, poczem nastąpiły mowy powitalne.

Wspólna sesja ku czci ś. p. Marji Skłodowskiej.

Lekarze polscy i dentyści, zebrani w hotelu Statler, wysłuchali mowy d-ra F. M. Casto, dziekana wydziału dentystycznego na uniw. Western Reserve i prezesa-elekta Amerykańskiego Stow. Dentystów. Prosił on swoich słuchaczy o współpracę i pomoc w podniesieniu zawodów lekarskiego i dentystycznego.

Wczoraj o godz. 2-giej po południu, delegaci na obydwie konwencje zebrali się w hotelu Statler na uroczystej akademji żałobnej ku czci ś. p. Marji Skłodowskiej-Curie, zmarłej niedawno odkrywczyni radu.

Na drugiej sesji zjazdu adwokatów wyznaczono komitety i przyjęto sprawozdania urzędników zarządu. W skład komitetu mandatów wszedł, między innymi, adw. Leon C. Nyka z Chicago.

Obydwa zjazdy zakończą się jutro wieczorem zabawą „Dinner-Dance" w hotelu Statler.

Socjalista nazywa N. R. A. „humbugiem".

Reading, Pa. — James A. Maurer, znany tutejszy laboryta, nazwał N. R. A. „humbugiem" i ostrzegł delegatów na stanowej konwencji partji socjalistycznej, aby „opierali się wszelkim próbom ustanowienia rządów dyktatorskich" Maurer powiedział, że „jedyną różnicą pomiędzy nowym a starym ładem jest, że jesteśmy o miljardy dolarów głębiej w długu, niż kiedykolwiek przedtem".

Szwedzi zapraszają Kusocińskiego.

Warszawa. — Szwedzki związek lekkoatletyczny zaprosił Kusocińskiego na zawody międzynarodowe, jakie się odbędą w początkach sierpnia.

PRACA

POTRZEBA dziewczyny 18 do 20 letniej, albo niewiasty, do pracy na letnisku, 2 starszych ludzi. 2347 Iowa ul., John Moravek.

POTRZEBA doświadczonych dziewcząt do „feather novelties".— 30 E. Randolph ul. Pokój 512. 25

PRACA

MATKO I OJCZE

KARJERA DLA CÓRKI
Zapisz ją do Chicago School of Dressmaking. Nauka szycia sukien $25. Na parowych maszynach $5. Robienie deseni mała opłata. Nowy łatwy plan, $3 wpłaty, $3 tygodniowo.
CHICAGO SCHOOL of DRESSMAKING
216 W. Jackson Boulevard
Telefon Dearborn 9092.

POTRZEBA balwierza stałego. 1106 N. Paulina ul.

POTRZEBA kobiet, mężczyzn do budynków, restauracyj. Dziewcząt do fabryk, pralni, kelnerek na dzień lub noc. Biuro Pracy, 303 So. Halsted ul.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty, dobry dom, Ravenswood 6003.

POTRZEBA pierwszorzędnego piekarza do żydowskiego „rye" chleba. — Fleischman Baking Co. 204 W. State ulica, Calumet City, Illinois. 25

POTRZEBA dziewczyny 19 do 20 letniej do pracy domowej i pomocy z dzieckiem. Dobry dom. Pozostać. — Albany 3664.

POTRZEBA człowieka na farmy i dojenia krów, doświadczonego tylko. 1941 Huron ul.

POTRZEBA doświadczonego samotnego, starszego człowieka na farmę, dobry dom, małe wynagrodzenie. — 2505 No. Long Ave., narożnik Altgeld.

POTRZEBA doświadczonych pomocniczek do pralni. Ineeda Laundry,— 3711 No. Ashland Ave. 25

POTRZEBA doświadczonej dziewczyny do pracy doomwej. Dobry dom. Mały apartament. 1003 N. Campbell Ave.

POTRZEBA dobrego balwierza na stałe. 1855 N. Damen Ave.

Drobne Ogłoszenia

ROZMAITE

MALOWANIE, papierowanie, $2.50 pokój, robota gwarantowana. Armitage 6297. 24-28

POŻYCZKI

KUPUJEMY morgecze, bondy, Northwestern Security, polskie bondy, oraz różne inne akcje, bondy i noty. Opalka and Co., Inc., 120 S. LaSalle ul., pokój 1465, telefon State 1409.

DO WYNAJĘCIA

OTWORZYŁEM nowy rooming house czyste widne pokoje, nowo dekorowane, po specjalnych cenach, gaz, elektryka, kąpielnia. Joseph Bobinski, 960 Milwaukee Ave. 24

3 POKOJE wynajmę, na drugiem. Tanio. 906 No. Washtenaw Ave.

DO Wynajęcia pokój umeblowany, z wanną, można gotować, $2.00. 1901 W. North Ave., w groserni.

POKÓJ do wynajęcia, osobne wejście, dobra transportacja. 1721 Division ulica.

FRONTOWY pokój do wynajęcia dla mężczyzn, tanio. 2017 W. Walton ul. 25

KUPNO I SPRZEDAŻ

ROZMAITE

OKRĄGŁA maszyna do prania, $18.00; $160 Thor za $35. 2808 Armitage Ave. 25

NA SPRZEDAŻ maszynerja do reperacji obuwia. 2455 Diversey Ave.

AUTOMOBILE

NA SPRZEDAŻ 1 tonowy Model T. Ford „trok" z firankami na stronach. 1806 Rice ul., 1sze.

KUPNO I SPRZEDAŻ

INSTRUMENTA

ODDAM do przechowania lub sprzedam piękny Grand fortepian, mniej niż 2 lata stary, odpowiedzialnej osobie. Rekomendacje wymagane. Mały balans może być płacony jak rent.— Pisać Dziennik Chicagoski, pod literą G.G.-2. 28

RZECZY DOMOWE

BAER STORAGE
wyprzedaje okazowy towar nabyty od Logan Parlor Co., składający się z garniturów do pokoju, jadalni i sypialni, oraz piece i dywany na spłaty.
Otwarte w niedzielę do 4ej, codziennie do 10ej.
BAER STORAGE
1927 Milwaukee Ave., przy Western.

ODDAM garnitury do parloru, sypialni, jadalni, dywany, radjo, „studio couch" i inne meble z drugiego 6 pokojowego apartamentu. Oddam osobno. Tanio. 2263 N. Kedzie Blvd., 1-szy apartament. Belmont 8554. 25

SCHAULER Storage, 4644 N. Western Ave. Meble — 4 pokoi kompletne, $95; nowe, używane garnitury parlorowe — do sypialni, jadalni, $29; importowane Chinese, Oriental deseniowe dywany, $10, $15, $25. Gotówka lub warunki. Otwarte dziennie do 9ej; niedzielami do 5ej. 24

$35.00 DYWANY 9x12, $19.50. kombinacyjne piece, $19.50, taniości w meblach. Ashland Furniture Exchange, 1532 Chicago Ave. 27

SPRZEDAM pralnię, Thor $15, A. B. C. $10, Maytag $25. — 5947 W. Cermak Road, Cicero, Frank Poch. 27

CZYTAJCIE DZIENNIK CHICAGOSKI.

INTERESA

SKŁAD cukierków i cygar, mieszkalne pokoje w tyle, dobry wyrobiony interes. Taniość na prędką sprzedaż. Albany 4742. 26

SKŁAD cukierków, tytoniu, szkolnych przyborów, muszę oddać tanio. 2607 W. 23-ci Place. 26

NA SPRZEDAŻ grosernia i buczernia, stare miejsce, sprzedam tanio. Tel. Humboldt 9338. 28

RESTAURACJA na sprzedaż. 206 N. Halsted ul., blisko Fulton Meat Market. 24-25-28

SPRZEDAM dobrą restaurację tanio z powodu dwóch interesów.— 1721 Division ul.

FARMY I LOTY

NA SPRZEDAŻ 80 akrowa farma w Wisconsin. Doskonały front nad rzeką. Znajduje się na stanowej drodze, która jest znana jako jedna z najpiękniejszych w Wisconsin. Uprasza się o zbadanie oferty. Farmers and Traders Bank, Portefield, Wis. 26

SPRZEDAM 10 akrową farmę, warsztat kowalski, hala do zabaw i inne budynki. 2877 S. Throop ul. 26

DOMY I ZAMIANA

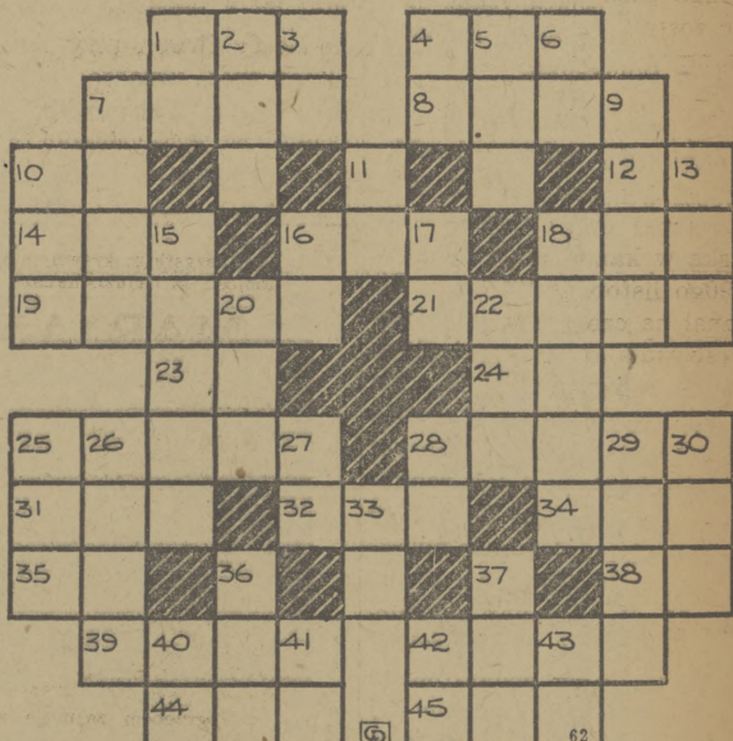
NA SPRZEDAŻ dom ogrzewany razem z grosernią, będąc przeszło 10 lat w tem miejscu. Lub wezmę małą zamianę. 2505 Chicago Ave. Brunswick 8159. 24-27

5 POKOJOWY dom, lota 75x125, blisko tramwajowej linji na północno-zachodniej stronie. Cena $1,500, $200 gotówki, $15 miesięcznie. Zgłoszenia pnr. 29 S. La Salle ul. Pokój 524.. 28

NAJWIĘKSZA taniość na Ashland Ave., skład i 2 pokoje w tyle, 6 pokoi u góry, basement i góra $4,200. — S. Strzelecki, 5418 S .Ashland Ave. 30

2-PIĘTROWY murowany, piecem ogrzewany, budynek, 2 automobilowy garaż. $1,000 gotówki. — 3954 So. Western Ave. 26

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



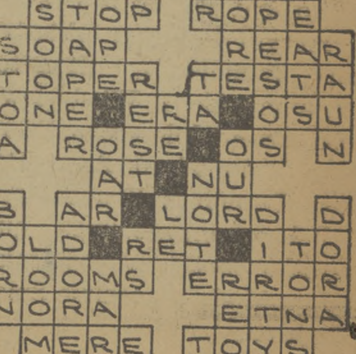
ACROSS

1—Anything which impedes
4—Beret
7—Seal with wax
8—Trolley
10—Preposition
12—Near
14—A dextrose of rice paste
16—Snake
18—Pertaining to the stars
19—Rips
21—Opposite of outer
23—Depart
24—Atop
25—Encounters
28—Breaks sharply
31—Make a mistake
32—Mineral to be mined
34—Meadow
35—Opposite of yes
38—Preposition
39—Past tense of say
42—Two
44—Consumed
45—Age

DOWN

1—Form of to be
2—Skill
3—In reference
4—Trinity term (abbr.)
5—Form of to be
6—Mother
7—Few
9—Horse
10—Knit
11—Rupees (abbr.)
13—Black gummy substance.
15—Anxious
16—Like
17—Jumbled type
18—History
20—Decay
22—Prefix meaning not
25—Males
26—God of love
27—Thus
28—Southeast (abbr.)
29—Fruit
30—Squatted
33—Right (abbr
36—Morsel
37—Automobile
40—Aaron (abbr.)
41—Of (French)
42—Pelopium (abbr.)
43—A state (abbr.)

Answer to previous puzzle





NOTATKI REPORTERA

Dziś otwarto nową obsługę autobusową.

Od dzisiaj bezpłatnie jechać można z narożnika ulic State i Van Buren do głównej bramy wystawy światowej, gdyż kompanja Rapid Transit kolei górnej otworzyła nową obsługę autobusową. Już od pewnego czasu podobną linję autobusową ta sama kompanja Rapid Transit prowadzi od stacji kolei górnej na Cermak road do wystawy światowej. Znaczy to, że pasażerowie kolei górnej za bezpłatnemi przesiadkami mogą jechać do głównej bramy wystawy.

* * *

Zapłacili im za miesiąc maj.

Cztery tysiące pracowników i pracownic powiatu Cook wczoraj otrzymało zaległe pensje za miesiąc maj; wypłacić im mają pensje za miesiąc czerwiec w przyszłym tygodniu, jak podaje kontroler powiatowy O'Conner.

* * *

W niedzielę wycieczka Okręgu IIgo Związku Śpiewaków Polskich.

Okręg IIgi Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce w przyszłą niedzielę, dnia 29 lipca, urządza wielką wycieczkę do ogrodu w Wicker Park, Ind. Komitet z p. Józefem Rybowiakiem na czele przygotował różne zabawy, gry, niespodzianki dla uczestników; jest tam także sala do tańca, a przygrywać będzie orkiestra doskonała. Do ogrodu dojechać można po Torrence avenue do route nr. 6, wprost na miejsce zabawy. Z South Chicago odjazd z ul. 85tej i Commercial avenue.

* * *

7,700 robotników otrzyma pracę od miasta.

Komisarz robót publicznych Hewitt poinformowany był wczoraj przez Komisję zapomogową federalną, że od przyszłego tygodnia nająć może 7,700 robotników do wykonania różnych robót dla miasta Chicago. Komisja dostarczy 4,200 robotników w celu pozbycia miasta z zielska, a 3,500 do oczyszczenia ulic i zaułków.

* * *

Powiat Lake zniży podatek o 10 procent.

Harold D. Kelsey, przewodniczący Rady rewizyjnej na powiat Lake donosi, że podatek realnościowy zniżony będzie o 10 procent. Taką decyzję powzięto na walnem zebraniu przedstawicieli 325 ciał podatkowych z powiatu Lake, jacy zebrali się w budynku sądowniczym w Waukegan.

* * *

Plachno dwukrotnie aresztowany był ra rabunki.

Józef Plachno, lat 17, z p. nr. 1410 North Campbell avenue, który dwukrotnie uciekł ze szkoły poprawczej w St. Charles przekazany był wczoraj ławie wielkoprzysięgłych przez sędziego Józefa H. Mc Garry, urzędującego w sądzie dla chłopców, przed którym stawał oskarżony o dwa rabunki. Aresztowano go dnia 17go lipca za włamanie się do mieszkania Marcina Sextona, p. nr. 1645 North Artesian avenue. Jan Hyjeck, lat 32, właściciel składu naprawy zegarków, p. nr. 1130 Milwaukee avenue i Józef Zajączkowski, lat 38, z p. nr. 1216 West Chicago avenue, którzy od Plachny kupować mieli przedmioty skradzione, staną przed sądem dnia 31go lipca, oskarżeni o przyjmowanie łupu.

* * *

Jutro zabawa taneczna pod gołem niebem, na Jackowie.

Jutro, dnia 25go lipca klub młodzieży Unique Social na Jackowie urządza zabawę taneczną na podwórzu szkolnem tejże parafji, które specjalnie z tej okazji udekorują i oświetlą. Muzyki dostarczy orkiestra Hank Summers'a. Komitet składający się z Władysława Panki, przewodniczącego, Franciszka Malarskiego, Anny Domian, Zygmunta Krupczaka i A. Felcyna przygotował już wszystko do tej zabawy, jaka rozpocznie się o godzinie 8mej wieczorem.

Jutro zebranie w sprawie „Dramatu miasta Chicago".

Komitet organizacyjny zachodniej strony miasta urządza walne zebranie w sprawie „Dramatu Miasta Chicago" w bibljotece Leggler'a, p. n. 115 So. Crawford avenue, jutro, dnia 25go lipca, o godzinie 7 wieczorem. Pan Ben Guy Phillips, dyrektor generalny omówi ze zebranymi sprawę parad lokalnych i widowisk. Dzielnice takie jak Lawndale i Garfield Park otrzymają urzędników i dyrektorów swoich na tem zebraniu zamianowanych, jak nam donosi C. A. Snyder, przewodniczący wyżej wspomnianego komitetu.

* * *

Jutro posiedzenie Centrali Zw. Klubów Małopolskich.

Walne zebranie delegatów wszystkich Klubów odbdzie się jutro, dnia 25go lipca, w sali p. J. Stefanika, o godzinie 8ej wieczorem. Na zebraniu tem zdane będzie sprawozdanie komitetów, sekretarza finansowego i skarbnika, odczytana będzie lista polskich firm, które zdeklarowały i zamówiły swoje ogłoszenia w pamiętniku. — Sztandar już rozpoczęty i od pierwszej do ostatniej nitki wykończony będzie przez polskich artystów. Godło na sztandarze przyjęte „Siewca", oraz wschód słońca, ponad złotemi promieniami będzie napis „Oświata." Kluby, które do Związku Klubów Małopolskich nie należą mogą również ogłosić się w pamiętniku i podać fotografje na tych samych warunkach jak kluby przynależne. Prezesem Związku wyżej podanego jest Stanisław Babiarz, a sekretarzem Mateusz Sambor.

* * *

Piknik Tow. Borzęcin w niedzielę.

Towarzystwo Borzęcin im. M. L. Idzikowskiegó, gr. 2566 Z. N. P., urządza w przyszłą niedzielę, dnia 29go lipca, w lasku powiatowym Smulskiego piknik. Jechać do końca linji tramwajowej na Milwaukee avenue, a potem iść pieszo jeden blok do basenu kąpielowego. Piknik w tem samem miejscu, w którem odbył się roku ubiegłego. W razie deszczu, piknik ten odbędzie się w niedzielę, dnia 5go sierpnia, jak nam donosi Komitet.

* * *

W niedzielę wycieczka Tow. Tysiąc Walecznych.

W przyszłą niedzielę, dnia 29go lipca ,wycieczkę do ogrodu Leafy Grove, przy Archer i Kean aves., urządza Towarzystwo Tysiąc Walecznych, gr. 1378 Z. N. P. Wycieczka ta obfitować będzie w różne niespodzianki; muzyka, wielka sala do tańca, śpiewy i wyścigi dla młodzieży i starszych z nagrodami na programie. Hufiec harcerskich doboszy i trębaczy przy wyżej podanem towarzystwie także bierze udział. Autobusy odjadą z przed sali R. Draniczarka, p. nr. 4843 South Racine avenue, o godzinie 10tej rano. Wstęp do ogrodu bezpłatny.

* * *

Jutro zebranie delegatów na Władysławowie.

Centrala Towarzystw donosi, że zebranie wszystkich delegatów odbędzie się jutro, dnia 25go lipca, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali parku Chopina. Jestto półroczne posiedzenie i bardzo ważne. Wszystkie administracje towarzystw i klubów na Władysławowie są proszone do udziału w obradach.

* * *

Nowa bilardownia polska na Milwaukee avenue.

Pan Franciszek Sternik prosi nas o podanie, że otworzył w tych dniach nową polską bilardownię pnr. 2218 Milwaukee avenue i liczy na poparcie swoich rodaków.

* * *

W niedzielę wycieczka do Schiller Park.

Towarzystwo Obywatelskie Wioski Zaborowia urządza wycieczkę w niedzielę, dnia 29go lipca, do lasku powiatowego Schiller Park. Wyjazd automobilami ciężarowemi o godzinie 9tej rano, z przed sali J. Stefanika. Drugi przystanek przed składem J. Badriocha, 2648 West Chicago avenue, o godzinie 9:30 rano, a trzeci przed domem prezesa, P. Majki, 2259 North Parkside avenue, o godzinie 10tej rano.

* * *

Trojaczki polskie przesłano na wystawę.

W inkubatorze na wystawie światowej umieszczono trojaczki, jakiemi obdarzeni zostali kilka dni temu pp. Laszczowscy, zamieszkali p. nr. 1017 ul. West 32ga. Matka trojaczków, pani Józefa Laszczowska znajduje się pod opieką lekarską w szpitalu Chicago Lying-In. Jedno z trojaczków już zmarło, a był to chłopczyk ważący 3 funty i 6 uncyj. Pozostali jeszcze przy życiu chłopczyk, 3 funty i 9 uncyj i dziewczynka, która waży 3 funty i 6 uncj. Ojciec trojaczków, p. Franciszek Laszczowski jest zwykłym robotnikiem.

Ze Stanisławowa.

Posiedzenie Towarzystwa Małego Kwiateczka, które miało się odbyć dnia 24go lipca, jest odłożone do wtorku dnia 31go lipca. — F. Bieschke, prezeska; F. Ratkowska, sekretarka.

Dziwne pytanie.

Mały Kazio, wskazując pnącą się przy murze roślinę:

— Co to jest tatusiu?

— Dzikie wino.

— A czy jest też dzika wódka.

Ojciec Sędziego Jareckiego Nie Żyje.

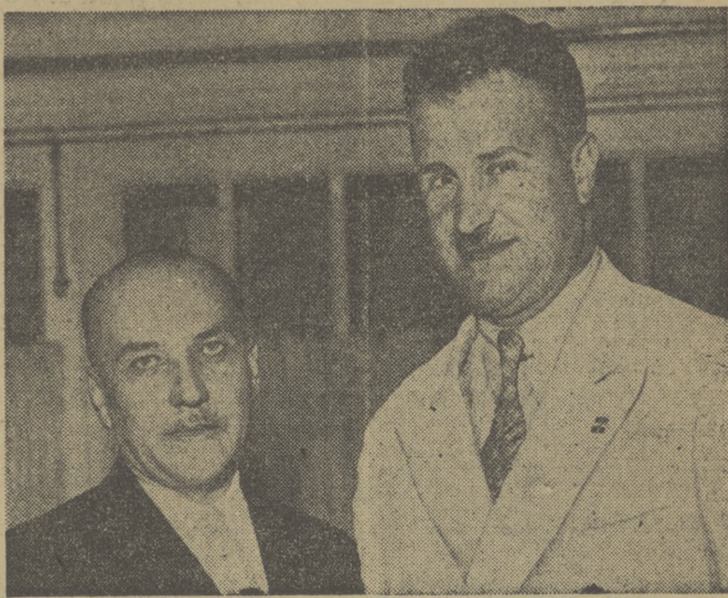
Doniesiono nam dzisiaj tą smutną wiadomość, że Maksymiljan Jarecki, ojciec sędziego powiatowego Edmunda K. Jareckiego, ubiegłej nocy zasnął w Panu, licząc przy zgonie lat 83.

Chorował od dłuższego czasu na wadę serca co też prawdopodobnie przyczyniło się do śmierci tego starego i szanowanego ogólnie obywatela i dawnego przemysłowca na Marjanowie.

Bliższe szczegóły śmierci i pogrzebu podamy później. Dom żałoby pnr. 1946 Armitage avenue.

Rodzinie zmarłego Dziennik Chicagoski zasyła wyrazy szczerego współczucia.

NA POŻEGNANIE KON. ZBYSZEWSKIEGO.



W hotelu Drake odbyło się wczoraj pożegnalne przyjęcie dla konsula generalnego; dr. Tytusa Zbyszewskiego, który opuszcza wkrótce Chicago i wyjeżdża na stałe do Warszawy. Przyjęcie urządzili dla p. T. Zbyszewskiego koledzy-konsulowie, reprezentujący w Chicago przeszło 40 różnych państw.— Pan konsul Zbyszewski, przemawiając do zebranych oświadczył: „W całej mojej karjerze dyplomatycznej, Chicago polubiłem ze wszystkich miast, jakie odwiedziłem, najbardziej, jak również nie miałem sposobności zetknięcia się z bardziej sympatycznym korpusem konsularnym, aniżeli ten, jaki miałem szczęście poznać w Chicago. Stany Zjednoczone, a specjalnie Chicago, pozostaną dla mnie najbardziej po Polsce lubianym krajem". Pan konsul Zbyszewski pozostawał na tutejszej placówce konsularnej przez trzy i pół roku. Na rycinie widzimy p. Konsula Generalnego Polski w towarzystwie konsula generalnego Włoch, dr. Giuseppe Castrucio, który w imieniu zebranych przedstawicieli zagranicznych państw, żegnał odjeżdżającego.

Pan konsul Zbyszewski wygłosił wczoraj wieczorem mowę pożegnalną do Polonji chicagoskiej, dziękując jej serdecznie za współpracę, za jej patrjotyzm i za zrozumienie. Mowę p. Konsula słyszeliśmy na wieczornej godzinie Stow. Polskich Kupców i Przemysłowców.

Jutro wieczorem, w Palmer House, odbędzie się pożegnalny obiad dla p. konsula Zbyszewskiego, urządzony przez przedstawicieli chicagoskich organizacyj polskich.

SUBMARYNA NA RZECE CHICAGO.



Rada na powiat Cook Amerykańskiego Legjonu wystarała się o submarynę Stanów Zjednoczonych i tą oglądać można na rzece Chicago. Legjoniści wystawę tę urządzili, aby wykazać obywatelom z czego submaryna jest zbudowana i co się z nią stanie, gdy ugody państwowe ją każą rozebrać.

DOKTOROSTWO DULAKOWIE WRÓCILI Z CLEVELAND.

Matka dr-ra Dulaka ciężko chora.

Doktorostwo F. Dulakowie, którzy w sobotę wieczór wyjechali automobilem w towarzystwie adw. Leona C. Nyki i jego małżonki do Cleveland na zjazdy polskich lekarzy, dentystów i adwokatów, wrócili wczoraj rano do Chicago.

Dr. Dulak otrzymał w Cleveland telefoniczną wiadomość, że jego matka ciężko zachorowała i, nie czekając ani chwili, wziął pociąg do domu, gdzie zastał matkę w groźnym stanie.

Wzorowy ojciec.

— Słuchaj Antek, ty gałganie... czy ty nie wstydzisz się kraść truskawek twego ojca, gdy tyle ich jest u sąsiedów?

W DROGĘ DO ALASKI.



Bombery korpusu lotniczego armji ponad stolicą kraju w locie do Alaski. Eskdara jest złożona z 10 aeroplanów i ma zakreśloną 8,000-milową turę okrężną. (Klisza Int. News).